



## TREŚĆ:

	Str.
Chrystus a cztery ewangelje — Wiktor Mirski . . . . .	226
Studjum nad psychiką duszy dziecka — W. B. i A. P. . . . .	231
Człowiek i wszechświat (C. d.) — M. i W. B. . . . .	236
Na drogę . . . . .	239
Kilka słów w obronie wiedzy duchowej — A. Januszkiewicz . . . . .	244
Listy z zaświata (C. d.) — T. W. Stead . . . . .	245
Zioła lecznicze (C. d.) — J. K. . . . .	249
Kronika: Czy bywały medja w kościele pierwotnym; Spi- rytyzm w Hiszpanji; Niesamowity taniec przy łóżku umie- rającego rotmistrza; Dom nawiedzony w Detroit; wiado- mość z za grobu na fali elektrycznej . . . . .	252—256

---

Adres redakcji i administracji: „**HEJNAL**“, **Wisła**, Śląsk Cieszyński  
(Poland).

**Prenumerata** na rok 1931: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł;  
do Czechosłowacji rocznie 50 Kč; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedy-  
nczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

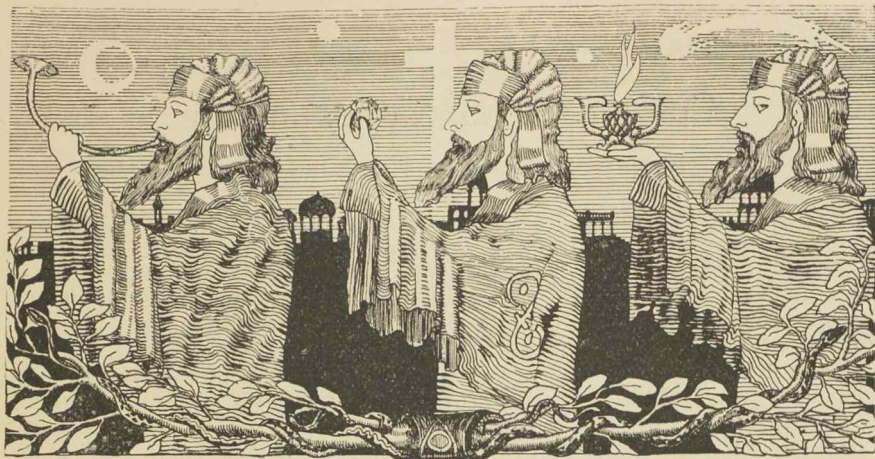
Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją  
automatycznie na rok następny.

---

★      Konto w P. K. O. 305.993.      ★

---





„HEJNAŁ“, Miesięcznik poświęcony wiedzy duchowej.

Rocznik III (1931)

*MYŚL jest zjawiskiem, siłą wiecznie żywą, wzrokiem duchowym ujętą być może — w gwiazdę ją przeto chce zakląć szczęśliwą i rozptomienić wokół siebie zorze. Niechaj się w puklerz oblecze miłości i jako rycerz, Cnota boskich obrońca, na drogach stanie błędzącej ludzkości z ciszą błękitu i ciepłem ze słońca.*

\* \* \*

*Stać będę światu te myśli jedynie, jakimi pragnę sam być otoczony. Wesprzyj mnie, Panie, w słabości godzinie, nie daj, bym krzywdził i był pokrzywdzony. A gdy rozpaczy załamie mnie brzemień i bunt się w sercu ukąszonem zrodzi, przypomnij prawo, wskazując na ziemię, że tylko MIŁOŚĆ z pęt nas wyswobodzi.*

ADAM WILUSZ.

(„U źródeł szczęścia i odrodzenia siebie.“)



WIKTOR MIRSKI.

## Chrystus a cztery ewangelje.

Zrodzenie się Chrystusa na naszej planecie jest punktem ciężkości historycznego rozwoju myśli ludzkiej. W tej chwili ludzkość otrzymała nowy impuls, nastąpiła zmiana w dotychczasowym ewolucyjnym pochodzie umysłów i losów „synów ziemi“. Cóż dziwnego, że wydarzenie takie w oczach zatwardziałych materialistów przybrało kształty jakiegoś wielkiego, groźnego zбочenia uczuciowego, jakiejś bolesnej igraszki natury. Są to ofiary duchowej swej ślepoty. Objawienie się Chrystusa było bowiem przygotowane przez poprzedzający je wielowiekowy rozwój i niezliczone, niewidzialne nici łączą je z przeszłością naszej planety. Promień ten wychodzi z serca Boga, by zejść aż do serc ludzkich i przypomnieć ziemi, córce słońca, i ludziom, synom Boga, ich pochodzenie od jednego Ojca.

Przed każdym, dla kogo Chrystus jest czemś więcej, niż pustym frazezem lub dziecinną bajeczką, musi stanąć owo niepokojące pytanie o wartości 4 ewangelij, które są głównem naszym źródłem poznania osoby i nauki Chrystusa.

Jest pewnem, że greckie ewangelje spisano dopiero na długo po śmierci Chrystusa, na podstawie tradycji żydowskiej, wywodzącej się wprost od uczni lub naocznych świadków życia Mistrza. Chociaż niemało w nich sprzeczności i niezgodności w szczegółach, chociaż postać wielkiego Galilejczyka ulega w nich zmianom, w czem tkwi jednakże dla nas prawdziwość tych pism i nasze do nich zaufanie? Czy w dacie ich powstania? Może w górach komentarzy, które nagromadziły się w okół nich? Nie! Ich siła i prawda tkwi w owej jednolitości osoby i nauki Jezusa, w tem, iż przekształciły one oblicze świata i po dziś dzień jeszcze wzbudzają w każdym z nas nowe życie. Warto tu zacytować wspaniałe słowa Goethego. Pod koniec życia powiedział pewnego razu jeden z przyjaciół do niego:

— Czy wiesz, niedawno temu wykryto, że ewangelja Jana nie jest autentyczną?

— Co jest autentyczne, odpowiedział na to autor Fausta, jeśli nie to, co wiecznie piękne i prawdziwe?

Oto jedyny dowód prawdziwości nauki proroka z Nazaretu, przekazanej nam w ewangeljach. Wszystko inne jest nieistotne. Co się tyczy tych, którzy, jak np. Dawid Strauß lub u nas Niemojewski, chcą przekonywać, że Chrystus był tylko mitem astralnym, to zgoda każde słowo w obronie historycznego Chrystusa jest tu zbędne. Problem ten należy do dawno załatwionych i już Miciński w swej książce „Walka o Chrystusa“ dał wszelkim tego rodzaju fantantom tak świetną odprawę, że niepotrzebnym zupełnie trudem byłoby podejmować na nowo polemikę w tej materji. Na tej samej podstawie, według tej samej metody postępując, co Strauß lub Niemojewski, z równą „dokładnością“ możnaby wykazać, że np. Napoleon I nie jest postacią historyczną, a tylko mitem gwiazdnym —

jak czyni to z wielką dozą ironji i sarkazmu jeden z francuskich krytyków. Jan Jacques Rousseau bardzo słusznie zauważył, że jeśli rybacy z Galilei, pisarze z Jerozolimy i neoplatonscy filozofowie z Efezu stworzyliby z własnej imaginacji postać Chrystusa, która zwyciężyła świat antyczny i stworzyła nowe podstawy kultury i rozwoju ludzkości, cud taki byłby bardziej przeciwny rozumowi i trudniej do przyjęcia, niż wszelkie cuda Chrystusowe. Owe cuda były konieczne, by przekonać ziomków Jezusa. Co na nas obecnie wywiera równie potężne wrażenie, to ta świetlana osobistość, niezrównana duchowa wielkość tego samego Chrystusa, który coraz wyraźniej wyłania się z ewangelji i ludzkiej świadomości.

Możnaby więc powiedzieć z Rudolfem Steinerem: „Współczesna krytyka ewangelji tłumaczy nam tylko zewnętrzną, materjalną stronę owych dokumentów. Nie mówi nam nic o ich istocie. Tak potężnej jednostki, jak Chrystusa, nie mógł objąć żaden z jego uczni. Każdemu z nich objawiła się ona według własnych, indywidualnych cech jego umysłu i jakoby z jednej tylko strony!

\* \* \*

W poznaniu czystej, prawdziwej nauki Chrystusa, tego wspólnego światopoglądu, wybiegającego daleko poza ramy życia i czasu, sięgającego w wieczność i nieskończoność, najważniejszą rolę odgrywa ewangelja Jana. Jest to przede wszystkim ewangelja metafizyczna, której treścią jest duch, sięgający daleko poza codzienne wydarzenia płaszczyzny astralnej, w sferę wieczną, boską. Jan jest jedynym z ewangelistów, który słyszy owo wewnętrzne pra-słowo twórcze, spoczywające na samem dnie nauki i życia Chrystusa. To potwierdza też naukowa krytyka, przyznając, że autor tej ewangelji znał najlepiej z 4 ewangelistów istotę Chrystusa, jego naukę i czyny oraz otoczenie, w którym działał Chrystus, chociaż, jak to wynika z ostatnich 2 wierszy, ów naoczny świadek, stwierdzający zgodność treści z prawdziwymi zdarzeniami, nie jest równocześnie autorem.

Synteza tej to ewangelji są słowa Jezusa, J. XVI, 28: „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca.“ Jest to kwintesencja wszelkiej wiedzy, filozofji, czy religji. Jak Chrystus wyszedł od Ojca i przyszedł na świat, tak i my wszyscy wyszliśmy od Ojca i przyszliśmy na świat. Nasze wcielenie jednakże jest następstwem samolubnego odwrócenia się od Boga, tj. naszego grzechu, popełnionego przed jakimkolwiek z naszych wcieleń, gdy byliśmy jeszcze czystymi duchami, stworzonymi przez „Ojca niebieskiego“. Chrystus natomiast zrodził się tu na naszym systemie planetarnym dla tego jedyne go wyłącznie powodu, by wskazać nam, swoim upadłym braciom duchowym, drogę powrotną do Ojca wspólnego. Oto treść ewangelji Jana, korony wszelkiej mądrości świata.

Z 4 ewangelij kanonicznych najbardziej po macoszemu traktowano właśnie ową czwartą. Co nawet współcześni, oświeceni teolo-

dzy sądzą o niej, wynika ze słów pewnego superintendenta, które cytuje nam Wellhausen: „Gdyby czwarta ewangelja nie była apostołską, uważały ją można za nudną paplaninę przeczulonego fantasty!“ W kościelnym kanonie zajmuje ostatnie miejsce.

Lecz wszystkie ewangelje, również Janowa, w tej postaci, w jakiej do nas doszły, nie są pierwopisami, ani nawet w przybliżeniu wiernymi odpisami, lecz wynikiem parokrotnej przeróbki.

Rękopisów ewangelij posiadamy około 800, pochodzących z IV aż do XIII w., wśród nich jedno syryjskie tłumaczenie z greckiego oryginału, pochodzącego z II w. Jeśli doliczymy do tego wszystkie rękopisy szczątkowe lub urywki, liczba ta wzrośnie do 2000. I niema dwóch rękopisów, które byłyby zupełnie z sobą zgodne!

Widzimy stąd, jaka niepewność musi panować przy czytaniu krytycznych lub niezgodnych ze sobą miejsc, tem bardziej jeżeli zważymy, że Chrystus nie mówił po grecku, ale po aramejsku i że zbiór przemówień Jezusa, będący źródłem tych dochowanych nam manuskryptów, był spisany w języku aramejskim. Całe części dzisiejszej ewangelji Marka były prawdopodobnie również pisane w języku aramejskim, jak widać to z owych nagłych zmian w budowie zdań i sposobów wyrażenia, odbijających się jaskrawo od reszty utworu. Język grecki w tych miejscach staje się sztucznym i dziwaczny. Wyczuwa się wyraźnie, że tłumacz starał się wiernie oddać język oryginału. Natomiast względna pewność panuje co do tego, iż ewangelje Mateusza i Jana pochodzą z greckiego pierwopisu. Szczególnie jednolitość treści ewangelji Jana oraz język teje wskazują wyraźnie na to, że nie mamy tu do czynienia z tłumaczeniem, ale oryginalnym utworem.

Pomijając fakt, iż przy zwykłym odpisywaniu łatwo było o liczne i to nawet zasadnicze błędy, często jeszcze przepisywacz przerabiał i uzupełniał pierwotny tekst — chociaż zresztą w jak najlepszej wierze — by, jak sądził, jaśniej przedstawić to, co wydawało mu się najważniejszym. Tak zniekształcono coraz bardziej pierwotny tekst. Nie wolno nam wszakże zapominać, że i ewangelje nie miały pretensji do historycznej ścisłości, a jedynie względy dydaktyczne były tu miarodajne. Każdy okręg, może nawet każdy zbór, miał swoją ewangelję. Świadczą o tem liczne, niekanoniczne ewangelje, z których zachowały się nam fragmenty, oraz wstęp do ewangelji Łukasza.

Z tego wszystkiego wynika jasno dla nieuprzedzonego obserwatora, że dążenia uczonych do zrekonstruowania przez drobiazgowę porównania wszystkich rękopisów pierwotnego tekstu z zupełną pewnością będą zawsze ideałem nieosiągalnym. A nawet, gdyby pewnego dnia odnaleziono sam oryginał, i on jeszcze nie dawałby nam gwarancji czystości samej istoty nauki Chrystusowej, gdyż już nawet w ewangeljach czytamy na niejednym miejscu, że uczniowie Chrystusa niezawsze nauki jego rozumieli. Te to miejsca są dowodami, jak bardzo nieraz Chrystus z tego powodu cierpiał. Szczególnie ze starotestamentowej koncepcji zjawienia się Mesjasza, której Chrystus nieraz się przeciwstawiał, całe swe życie uczniowie jego

się nie uwolnili. Wszystkie słowa Chrystusa, które nieraz ostro zwracają się przeciwko żydom i staremu testamentowi, pojmowali apostołowie — z wyjątkiem Jana — czysto materialistycznie. Szczególnie w pierwszych 3 ewangeljach wszystko streszcza się do tego jednego zdania: wykazać, że Chrystus był owym żydowskim odkupicielem, mimo że on sam nieraz tak ostro zwraca się przeciwko staremu testamentowi i jego koncepcji mesjasza, mającego wskrzesić żydów i być ofiarą za ich grzechy.

Inaczej ma się rzecz u Jana. Jego ewangelja, lekceważona i niezrozumiana przez kościół, ucierpiała najmniej od gorliwych przepisywaczy. Następnie, ponieważ nie składa się, jak reszta ewangelij, z pojedynczych, luźnych fragmentów, ale przedstawia logiczną, organiczną całość, była najmniej podatną do uzupełnień i interpretacji, a te, które mimo to uczyniono, łatwo rozpoznać. Można rozróżnić dwie zasadnicze grupy poprawek późniejszych: jedna w sensie dogmatycznym, mająca na celu uzgodnienie ewangelji Jana z innymi ewangeljami, i druga w sensie samego Jana, w celu wyjaśnienia myśli autora przez uzupełnienia, przegrupowania i uwagi. Do pierwszej przeróbki należy zaliczyć miejsca, jak J. III, 14—15; J. XII, 14—16; J. XII, 38—41 oraz rozdział XXI. Do drugiej grupy miejsca, jak J. I. 6—8; J. VIII. 13—20; J. X. 26—29; J. XIV. 14—15.

Widzimy więc, jak trudnym i mozolnym jest każdy wysiłek darcia do prawdziwego jądra nauki Chrystusowej. Mechaniczna krytyka tekstów nie doprowadzi do celu, jeśli ma być jedyną drogą do niego. Trzeba rozpocząć tu od analizy duchowej — i wykazać o ile poszczególne słowa ewangelji są zgodne z istotą Chrystusa, z duchem Jego nauki, jak przedstawia się nam ona znowu na podstawie całości ewangelji. Metoda ta jednakże jest twórczą, w przeciwieństwie do metody krytyki tekstów, która jest empiryczną. Jak bez doświadczenia niema poznania, tak odwrotnie, doświadczenie jest jedynym probierzem prawdziwości twórczej imaginacji. Jeśli jednakże taka twórcza imaginacja nie zostaje chwilowo jeszcze potwierdzoną przez doświadczenie, a może nawet nigdy potwierdzoną nie zostanie, jeśli sięga daleko poza sferę doświadczalną, nie dowodzi to jeszcze, iż jest fałszywą. Tylko tak objawi się nam na nowo istota nauki Chrystusa, ten najwspanialszy klejnot w koronie ducha ludzkości.

A tymczasem cóż zrobiła z tego krótkowzroczność człowieka! Stworzyła ciasny dogmat, zabijający ducha. Odkąd św. Augustyn zaczął uczyć, że wiara w ustanowiony kościół zastępuje wszystko inne, ona to — owa ślepa wiara — rozpanoszyła się wszechwładnie i wyparła prawdziwe poznanie. Poddaństwo wiernych kościołowi i jego przepisom miało zastąpić zjednoczenie z żywym Chrystusem. Ciągłe romanizujący się kościół stawał się coraz ciaśniejszym, myślał tylko o swem ziemskim panowaniu i o zyskaniu sobie wyznawców przez okaleczenie ducha. Chociaż ostatni z wielkich scholastyków, jak Albertus Magnus, Scotus Erigena i Tomasz z Aquinu, podjęli się wielkiego trudu połączenia zasad Arystotelesa i Platona z nauką Chrystusa i stworzyli wspaniałą meta-

fizykę, brakowało im jednakże tego, co dzisiejsza nasza filozofja wysuwa na pierwszy plan, t. j. zgodności z doświadczeniem, znajomości natury, która tkwiła już syntetycznie w starych systemach filozoficznych, a przez scholastyków została pogrzebaną. I brak było scholastycznym systemom — podobnie jak dzisiejszym — przeświadczenia o duchowym rozwoju poprzez ciągle wcielenia, które były istotą antycznych misterjów. Ograniczenie intelektualne w łonie kościoła, wzmagające się coraz bardziej od św. Augustyna, osiągnęło swój szczyt tuż przed reformacją i renesansem, owemi dwoma równoległemi ruchami umysłowemi, z których pierwszy żądał wolności sumienia, a drugi wolności naukowego badania. Kościół spalił Jana Husa z powodu jego samodzielnych poglądów; skazał Galileusza za to, że twierdził, iż ziemia obraca się koło słońca; spalił Dominikanina Giordana Bruno, że widział Boga w całym kosmosie i wielbił go w nieskończoności stworzeń.

Wreszcie, według E. Schuré'go, wybitnego myśliciela francuskiego, „ogłoszenie dogmatu nieomylności papieskiej jest ostatnim wyrazem religijnego agnostycyzmu, duchowego cezarizmu i materjalizmu wiary. Ograbia to kościół walczący i myślący z jego broni i godności. Jezus Chrystus jest już niepotrzebnym, mamy bowiem papieża! Niech panuje ciemność intelektualna, jeśli tylko kościół nie zostanie naruszonym!“ (w dziele „Boski rozwój“, str. 342.)

Oto duchowy upadek kościoła, oglądany na kanwie dziejowej, po wspaniałym rozwoju swoim w XII i XIII wieku, który zawdzięczał swej ezoterycznej ekskluzywności i owemu mistycznemu poczuciu obcowania z żywym Chrystusem. Pochód jego dziejowy od wieku XIV aż do czasów obecnych przedstawia się raczej jako konsolidowanie się i unieruchomienie samego siebie, niż jako harmonijny rozwój.

A tymczasem ludzkość postępuje stale naprzód, choć nieraz po mału tylko — lecz bez zatrzymywań, podążając ku swemu ostatecznemu celowi. Daleko jeszcze do owego kresu rozwoju naszego, gdzie wszystko, co człowiek stworzy z świadomą harmonją wszechświata, będzie posiewem miłości. Lecz ów daleki cel niech przyświeca nam — jak daleka, lecz jasna i nieruchoma gwiazda — w naszej tułaczce, w naszych burzach życiowych.

---

*„Każdy przez Chrystusa nieodzownie przejść musi. Kto od razu przezeń nie przejdzie, to jest nie uczyni Go w sobie — a któż od razu podola? — ten musi tego warunku dopełnić gdziebądź i jakbądź — może kilkakrotną śmiercią i kilkakrotnym nawrotem do żywota na ziemi, — może stanami pośmiertnemi, przegradzającemi żywot ziemski.“*

ZYGMUNT KRASIŃSKI.



W. B. i A. P.

## Studjum nad psychiką duszy dziecka.

Zanim przejdziemy do właściwego tematu, uzmysłówny sobie, szkicując pokrótce, czem właściwie jest dziecko i z jakimi walorami względnie zadaniem przychodzi na świat; wszak pewnością będzie to, że nic bez celu i przeznaczenia nie dzieje się we wszechświecie.

Przyczynowość we wszechświecie ogólnie jest uznana. Prawo przyczyny i skutku, prawo, że jakakolwiek akcja zawsze musi wywołać reakcję, panuje niepodzielnie nie tylko w materji, ale i w duchu naszym, który to materji używa z konieczności celem przystosowania się do nowej płaszczyzny, zwanej materialną lub fizyczną. I tu będziemy się doszukiwać ustawicznie genezy naszych żywotów ziemskich, naszych zdolności, względnie ułomności duchowych, czy fizycznych.

Wnikając głębiej w istotę owej przyczynny siłą rzeczy musimy się przenieść i wznieść ponad materję, przesunąć się na inne płaszczyzny, które są kierowane i regulowane innymi, względnie zmodyfikowanymi prawami wszechnatury.

Intelekt bowiem ducha to nie bryła mięsa, którą można zważyć, lub czynić na niej dotąd eksperymenta i różne wiwisekcje, póki ta nie poczynnie rozpadać się.

Krzywdy, jakie niejednokrotnie tacy „chirurgowie“ pedagogiczni wykonują na młodocianych umysłach dzieci, przynoszą nieobliczalne szkody nie tylko dla społeczeństwa samego, ale co ważniejsze, katastrofę i mierne odegranie swojej roli przez danego osobnika tu na ziemi, za co to każdy wychowawca jest odpowiedzialny przed swoim sumieniem.

Dziecko — ten twór przejściowy, niejednokrotnie pozbawiony w swoim zaraniu do 90% swej świadomości, to niewyczerpane studjum dla badaczy filozofji, antropologii, astrologji wraz z chiromancją i innych nauk, badających psychikę naszą.

Jak wiemy, człowiek składa się zasadniczo z trzech części: ducha, duszy i ciała. Wszelka przyczynowość naszych przeżytych żywotów posiada swe źródło w jaźni naszej, czyli w duchu naszym, ona to bowiem ma całkowitą świadomość tego co było, ukrytą na dnie ducha.

Drugą częścią człowieka jest dusza, która się zwie ciałem astralnym. Na obraz i podobieństwo ciała astralnego, które to sobie duch sam kształtuje, formuje się ciało fizyczne. Jakość ciała astralnego zależeć będzie od prawa Karmy.

Jeśli byśmy byli w stanie obserwować dziecko naprzykład, przez szereg żywotów, następujących po sobie kolejno, to zauważylibyśmy, że ciało fizyczne łącznie z ciałem astralnym kształtuje się z coraz to innymi rysami swego charakteru, zachowując jednakże ogólne właściwości swej jaźni, nieraz nawet i na całe tysiąclecia.

Co wpływa na genezę tego czy innego stanu psychiki owego człowieka, zaczątek którego nazywamy dzieckiem?

Co daje ogólne wytyczne ciału i ludzkiej świadomości na planie fizycznym i zmusza niejako kształtować się pierwszemu jako ciało zdrowe, względnie z tą czy inną wadą lub ułomnością, ukazującą się niejednokrotnie i pod koniec życia?

Wszak z normalnych umysłowo rodziców, cielesnie również zdrowych, wykluczając wszelką możliwość dziedziczności, winny rodić się dzieci silne i zdrowe według ogólnych praw, na skutek których kształtują się ciała ludzkie i zdolności dziecka, ku tym czy innym zawodom.

Cóż więc paraliżuje niejednokrotnie prawa natury, silącej się tworzyć normalnych osobników nie tylko cielesnie, ale i pod względem stanu umysłowego?

Wszak materja jako pochodna ciała astralnego, — a to jako preparat myśli twórczej jaźni naszej, — nie może rządzić stanami wyższymi od siebie co do wibracji, które należy rozdzielić na twórcze i pochodne, będące niejako odbiciem wtórnem i transformacją pierwotnych.

Źródła tych czy innych nienormalnych przejawów obu ciał należy się doszukiwać w naszych przeżyciach nie tylko z przed dziesiątek i setek lat, ale całych tysiącleci nawet. Jaźń ludzka zsuwała się po równi pochyłej z wyżyn Olimpu duchowego ku przepaściom materji i jej złudnym mirażom.

Popatrzmy na dłoń dziecka, tę niby, jak głoszą uczeni w materji, białą niezapisaną kartę: ileż tam zmarszczek, brózd, wyrytych przeżyciami jego jaźni, a świadczących o bogactwie zmagają życiowych, nieraz bardzo odległych.

Na cóż zda się zakładanie tych czy innych hipotez filozoficznych, niejednokrotnie opartych na zupełnie fałszywych przesłankach, na co pisać całe tomy tych zimnych rozumowań, nie ogranych jednakże miłością i pragnieniem doszukiwania się czystej prawdy w skromności ducha.

Finałem tej parowiekowej pracy, w niby cywilizowanych i kulturalnych czasach, jest powstawanie utopijnych teoryj, działających jak trucizna na ludzkie umysły, nie budzących ich z uśpienia duchowego, ale przeciwnie silnie narkotyzujących, wprowadzających tem samem w głębszy sen o mocy letargu.

Wniknąć w istotę głębiej — oto zadanie wielu psychologów i uczonych, którzy nieraz opierając swe materialistyczne poglądy na kształtowaniu się zwojów mózgowych, starają się mocą pedagogiki niejako nadać te czy inne zdolności temu czy innemu dziecku. Cemu jednakże jedno dziecko jest do nauki tępe, mimo normalnego czoła i zwojów w mózgu zawartych, a niejednokrotnie wkręca w przyszłości zbrodniczy typ, na to uczeni materialści nie znajdują odpowiedzi, zrzucając czasem winę na cechy dziedziczności, mimo, że rodzice owego dziecka a nawet cała rodzina do piątego nawet pokolenia była normalną i zdrową, nie przechodząc żadnych

chorób, mogących wywierać w przyszłości ujemny wpływ na owe dziecko.

W dzisiejszych czasach co prawda robi się ustępstwo od starych metod pedagogicznych, wprowadzając w szkołach tak zwane badania **psycho-techniczne**.

Prąd ten, doby powojennej, nie przynosi nic dla ducha, który, jak dotąd, nie istnieje dla badaczy i mędrców.

Badania psychotechniczne oceniają i klasyfikują młodzież według ich orjentacji, stopnia zainteresowania danym zawodem, sugerując, a niejednokrotnie i wpływając na rodziców, aby zmusili swe dzieci do wykonywania tego czy innego zawodu.

Idea ta, w swoim zarodku dobra i mogąca przynieść niejednemu dziecku pomoc w przyszłym układaniu swego życia, poczyna się w swem zaraniu wypaczać powoli, zamieniając się w bezduszny szablon.

I tu leży źródło niebezpieczeństwa, jakie grozi nie tylko poszczególnym osobnikom, ale nawet całym narodom.

Boć czyż psychika naszej jaźni zdolna jest do ujęcia jej w jakikolwiek szablon?

Nie nakładajmy nowych więzów na ducha naszego, nie nagi najmy tego czy owego dziecka do spełniania i wykonywania danego zawodu, względnie obowiązku, który mu jest niemiły, mimo że będzie posiadać wszelkie walory do jego spełniania.

Wymuszony zawód niejednokrotnie wywoła tylko niepożądany ferment wstretu, który to w późniejszych latach przerodzić się może w skrajny nihilizm i nostalgję.

Często najbliższe otoczenie, szczególnie rodzice, zwłaszcza matka wiedziona silną intencją, spotęgowaną uczuciem miłości, troskliwości, przy dobrej obserwacji dziecka, sama może wyczuć i zaobserwować duchowy stan dziecka i być mu pomocną na drodze życia w obieraniu czy przypominaniu sobie zadania, by żyło nie tylko dla chleba i ciała, ale by mogło także zdobywać skarby dla ducha swego.

Matki takie siłą rzeczy winny znać te najprostsze zasady, że dziecko ich nie jest właściwie ich własnością, ale że jest ono własnością Boga. Rodzice czy wychowawcy, spełniają rolę opiekuna — anioła stróża — tu na ziemi, który ma za zadanie prowadzić dziecko ku lepszym płaszczyznom życia duchowego i ostrzegać je przed wszelkiem złem.

Trudno sobie wyobrazić dobrego opiekuna, to jest ojca lub matkę z papierosem w ustach, przy lichym, czy dobrym likierze, lub powracających w podchmielonym stanie i widzących, że mały synalek coś przed nimi ukrywa — to coś, co jest papierosem.

W oburzeniu wyrwywają mu ów papieros z ręki, bijąc go, wśród wymyślań, po twarzy, że zawcześnie sobie pozwala na takie wybryki.

Skarcenie takie daje mu tylko do zrozumienia, że w przyszłości, jak tylko dorośnie, wolno mu będzie bezkarnie używać wszystkiego do woli.

O! ileż to rodziców z zadowoleniem patrzy na swoje dziecko z papierosem w ustach, dziecko, którego komórki cielesne jeszcze się

nie rozwinęły, a ojciec czy matka cieszą się z tego, że synalek ich potrafi już palić papierosy.

Ci rodzice względnie opiekunowie nie wiedzą, w jakim stanie znajduje się ich ciało astralne i czem obarczają swe dziecko, „świecąc” mu takim przykładem, jaką Karmę stwarzają dla niego i dla siebie.

Jeśli chodzi o lepszego ducha w dzieciństwie jego, to nie opuszczają go duchy dobre, zasilając go dobrą myślą, śląc ją bądźto wprost do intuicji dziecka, bądź to przez czyjeś usta, starając się w ten sposób odsuwać od niego wszelkie zło.

Można nieraz słyszeć zdania: „To dziecko nie jest zupełnie podobne swojemu zachowaniem się do swoich rodziców, o całe niebo od nich wyżej stoi”.

Bolesne katusze przechodzą rodzice uczeni, jeśli ich dziecko coraz to straszniejsze podłości i złe nałogi zaczyna objawiać, odbierając tem samem i zdrowie nieszczęsnym rodzicom.

Zwykle to będzie duch złej woli, który przyszedł na świat u silniejszych w dobrem od siebie duchowo rodziców, czy to przez ich własną wolę, skierowaną ku owemu zadaniu jeszcze w Świecie Ducha, czy też dla odegrania karmicznych scen z przeszłości.

A kiedy jednakże już rodzice przyłgną ku temu duchowi, obdarzając go krwią własną i serdeczną miłością, — pomagają mu w ten sposób zwrócić się na dobrą drogę ku lepszej przeszłości.

Zdarzają się jednak i takie wypadki, że mimo najlepszego postępowania z nim zbudzą się i przeważą jego stare wady i zło, a tu właśnie, miast w bólu upadać, winni uświadomić sobie rodzice, że ich dziecko, to duch albo niedorosły do wspólnego z nimi życia, albo wysłannik Ciemnych Mocy, by ściągnąć ich w niziny zła.

Wówczas, o ile to jest możliwem, trzeba się starać nie przejmować się i ze spokojną obojętnością spojrzeć takiemu duchowi w twarz, myśląc o nim możliwie tylko podczas modlitwy lub wtedy, gdy potrafią się zdobyć na większy spokój ducha.

Jeśli zaś węzły są umotywowane niejako prawami ziemskimi tak, że niejedni rodzice są zmuszeni iść z nim przez parę lat lub całe życie, to wszelkie czyny, prawne czy nieprawne obowiązki należy przyjmować i wypełniać z możliwą obojętnością i spokojem w duchu, jeśli się czuje, że brak sił nie zezwala im na jakiś lepszy odruch.

Postępowanie takie będzie lepsze, aniżeli rodzice tacy mieliby zatracić własny spokój ducha i siły do wyrównania własnej Karmy.

Naturalnie, że na te wszystkie zagadnienia może tylko odpowiedzieć bystra intuicja i dobry głos Ducha.

Każdy, szczerze wierzący w Boga, znający prawa reinkarnacji i Karmy, w niejednym wypadku sam znaleźć może odpowiedź.

Nierzadko spotkać można rodziców o smutnych oczach, w których tai się przygnębienie i zupełna niewiara w ludzi i Boga.

Poorana zmarszczkami twarz i mnóstwo brózd na dłoni — oto smutna karta przeszłości, gdzie nierzadko główną przyczyną było ich własne dziecko. O! tak utracili oni bowiem największy swój skarb — **spokój ducha**.

A nie stałoby się tak, gdyby z większym spokojem i lepszą orientacją szli przez życie, bo niezawsze odwet Karmy takie cierpienia przygotowuje.

Póki jednakże ludzkość nie będzie zwracać uwagi na te **wyższe prawa**, tak bardzo z biegiem życia ziemskiego związane, póty niepotrzebnie wiele cierpień sobie będzie gotować i w duchu załamywać się będzie.

Nie zapominajmy o tem, że jakiegokolwiek narodzenie się ducha na ziemi, ma głębsze podłoże aniżeli to, którego się dopatrują przeciętni, nierozbudzeni duchowo, niewolnicy materji, chociażby posiadali dyplomy na uczonych.

Znany jest ogólnie fakt, że nie spotkamy nigdy na ziemi dwóch ludzi, którzyby mieli jednakowe zdolności, zamiłowania, usposobienie i t. p.

Przeszłość każdego dziecka jest różna, a przyczyny tego należy się doszukiwać, jak już uprzednio wspomniałem, w jego przeżyciach mniej lub więcej złych lub dobrych, i jakości Karmy, którą to ma ono spłacić w obecnem życiu.

Nie ciała więc badać, ale ducha — oto hasło, które winno zażbrmieć nareszcie na ziemi naszej.

Należy co rychlej w czyn wprowadzić — naukę o rozeznawaniu Duchów — jak się wyraził nasz wielki wieszcz narodu Juljuszłowacki.

Nie bagatelizujmy wskazówek co do swego dziecka, uzyskanych drogą jasnowidzenia, względnie zapomocą ściśle opracowanego horoskopu astrologicznego, skontrolowanego należycie jasnowidzeniem wybitnych medjów i jasnowidzących.

W braku tychże, niejednokrotnie możemy uzyskać również dość ściśle wskazówki dla swego dziecka drogą chiromancji, względnie grafologii.

Wiedząc zgóry, do czego dziecko ma zdolności i przeznaczenie, starajmy się o ile możności, kierując, nie łamać jednakże jego skrzydeł do lotu.

Obserwujmy bacznie dziecko, badając jego usposobienie i nawyczki, co niejednokrotnie potwierdzi i rozszerzy nasze wiadomości o niem.

Resztę pozostawmy woli Bożej, boć On tylko może zmienić to, cośmy w dalekiej przeszłości sobie zgotowali na nasze obecne życie.

.....

*Wiedza jest niezbędna, lecz nie jest wystarczająca. Równoległe z prądem naukowym i jako dopełnienie jego musi iść prąd popularny, niosący masom nauczanie i pociechę, jakich potrzebują. Nauka jest skomplikowana, a tem samem nie wszystkim dostępna. Nauczanie powszechne powinno być proste, popularne.*

LEON DENIS.

## Człowiek i wszechświat.

(Inspiracje.)

Oddziaływanie wpływów kosmicznych na człowieka.

Ciąg dalszy.

### Wenus.

Z kolei zajmijmy się właściwościami promieni magnetycznych planety Wenus.

Wibracje magnetyczne owej planety, zsyłane ustawicznie na ziemię naszą, są niepospolite. Dziwna to planeta. Dzięki jej falom magnetycznym wszystko, co żyje, pomnaża się i rozrasta. I tak, o ile słońce łącznie z księżycem pomaga do wzrostu i zesilenia się komórek ciała astralnego i fizycznego, to wibracje magnetyczne tejże planety są pomocne przy rozmnażaniu się komórek, czyli powstawaniu nowych, przyczem często pomocną jest tak zwana kopulacja, czyli wzajemne przenikanie się.

Kopulacja nie stwarza coprawda nam nowych komórek, ale „odmładza“ te, które już zamierały.

Najczęściej przyroda posługuje się przy rozmnażaniu komórek dzieleniem tychże na pół. Z jednej komórki, zawierającej jądro komórkowe i tak zwaną plazmę, powstają przez podział jądra i plazmy dwie odrębne komórki. Cały szereg komórek dzieli się, stwarzając z czasem organa o specjalnym celu i przeznaczeniu w ciele żyjącem.

Jak wiadomo człowiek, czy inne stworzenie, zdolne do życia, spożywa różne pokarmy celem zasilenia swego ciała w niezbędną energję, czyli w magnetyzm.

Ze ciała organiczne zawierają w sobie nagromadzoną energję, o tem możemy się łatwo przekonać, spalając np. drzewo. Zmagazynowany magnetyzm słoneczny uchodzi podczas procesu spalania, zwanego w chemji utlenianiem. Wibracje magnetyczne wówczas są tak silne, że poczynają świecić zamieniając się częściowo na energję cieplną. Jakikolwiek więc organizm można przyrównać do akumulatora, ustawicznie ładowanego nowemi zapasami energii.

Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie się podziewa ta energja magnetyczna, ładowana w żywy organizm? Około 75% tej energii użytkowuje się w ciele ludzkim, zwierzęcem i roślinnem na stwarzanie nowych komórek, reszta zaś wyładowuje się na inne procesy życiowe, u organizmów obdarzonych ruchem także na przenoszenie ciała, u ludzi na proces myślenia i wszelkie procesy psychiczne. Część (10%) energii magnetycznej, przeznaczonej do podziału, czyli stwarzania nowych komórek, gromadzi się z chwilą dojrzewania danego organizmu w organach rozrodczych.

Organa te — zwane u ludzi i zwierząt organami płciowemi, a u roślin występujące przeważnie pod postacią słupków i pręcików,

syjących pyłkiem — w zupełności uzależnione są od wibracji magnetycznych planety Wenus.

W czasie aktu spółkowania, względnie u roślin zapyłania się, zatrzymuje się wszelki rozrost i stwarzanie nowych komórek, a nadmiar energii magnetycznej stąd wynikły zdąża do organów rozrodczych celem zasilenia nowo stwarzanej komórki, będącej w przyszłości zaczątkiem nowego, całkiem niezależnego organizmu, w zupełności zdolnego do pędzenia samodzielnego trybu życia.

Nie cała energia jednakże zostaje zużyta przy stwarzaniu tego embrjonu przyszłego organizmu. Ta część, która nie została zużytkowana, normalnie powraca wessana przez cały organizm, równomiernie i proporcjonalnie się rozdzielając na poszczególne komórki, celem dalszego kontynuowania rozrostu i stwarzania nowych.

Przy samym akcie jednakże, o ile chodzi o ludzi, przenikają się wzajemnie ciała astralne obu osobników różnej płci. I tu leży niebezpieczeństwo wszelkich wampiryzacji na planie fizycznym zawsze przy współdziałaniu płaszczyzny astralnej wraz z nieszczęsnymi duchami, larwami lub elementalami, pochodzącymi z własnego dorobku z przeszłości, względnie przechodzącymi w nasze aury w czasie spółkowania.

Tam, gdzie dominuje szczere uczucie, graniczące z miłością, gdzie trudno się doszukać wyuzdania i egoistycznych chuci, wampiryzacja jest wykluczona.

Żadne wibracje magnetyczne nie wypromieniowują tak łatwo z ciała astralnego, jak właśnie magnetyzm, mieszczący się w organach rozrodczych. Łatwość ta ściąga niejednokrotnie całe falangi duchów-wampirów, bądź to elementali, mających szczególnie łatwy dostęp wówczas, gdy w grę wchodzi egoistyczne dążenia podczas aktu spółkowania. Ssąc praną życia, osłabiają i niszczą nie tylko ciało astralne, ale i z niem ściśle związane ciało fizyczne, nierzadko zarażając trądem astralnym, trądem drgań rozsadzających ów astral i ciało fizyczne.

Oslabiony astral i ciało fizyczne przy lada okazji szybko zaraża się na planie fizycznym bakcyllami chorób wenerycznych. Choroby te szczególnie są niebezpieczne zwłaszcza dla tych, którzy są podatni na te ujemne wibracje i których duch nosi już z poprzedniego życia ów „trąd“ w swem przeznaczeniu, kierowanym niejako prawem Karmy. Magnetyzm organów rozrodczych może być przetwarzany na energję twórczo-myślową w pracy umysłowej.

Umiejętne przetwarzanie wibracji magnetycznych natury seksualnej na fale magnetyczne, zasilające nasze ciało astralne i fizyczne i na energję myślową, wzmocni z czasem naszą jaźń, czyniąc z niej twierdzę nie do zdobycia dla ujemnych wpływów i przeciwności, które tak często spychają nas ze ścieżki, wytkniętej ku lepszym celom.

Seksualizm w ciele astralnym to kłapa bezpieczeństwa, a umiejętnie posługiwanie się nią jest ściśle cechą indywidualną i wprost proporcjonalną do tężyzny naszego ducha. Racjonalne posługiwanie się ową „kłapą“ niech będzie dążeniem wszystkich ludzi, a napewno

większość chorób i epidemij zniknie bezpowrotnie. O ile czuje ktoś, że zdolen jest całkowicie zamknąć ową „klapę bezpieczeństwa“, to rozporządzać on będzie w przyszłości ogromem sił magnetycznych, które może obracać na pracę umysłową przy budzeniu siebie i drugich na niwie Ojczyzny Ducha. Nadmiar ciśnienia wewnętrznego czyli ów nadmiar sił magnetycznych zużytkowuje on wówczas do pracy przeogromnej w swych poczynaniach i wynikach.

### Merkury.

Zwróćmy obecnie uwagę na drugą klasę tej samej grupy i starajmy się bodaj w przybliżeniu zaznajomić z właściwościami tej klasy.

Dwie tylko planety reprezentują tę klasę, a mianowicie: Merkury i Neptun. Jak wiemy już z samego podziału, planety te charakteryzuje nadzwyczaj wnikliwy magnetyzm.

Wnikliwości tej należy zawdzięczać wszelkie reakcje natury chemicznej. Do takich należą np. reakcje, wynikiem których jest produkowanie przez rośliny chlorofilu w tak zwanych ciątkach zieleni, a za pomocą tychże przyswajanie z powietrza dwutlenku węgla i wiązanie go w nadzwyczaj skomplikowane układy atomowe łącznie z solami nieorganicznymi i wodą na ciała organiczne, które to do dziś jeszcze nie dadzą się drogą laboratoryjną produkować dla konsumpcji ogółu.

W organizmie ludzkim proces asymilacji magnetycznych falowań jest znacznie uproszczony, wprowadzamy bowiem wszelkie sole mineralne pośrednio do swego organizmu zapomocą produktów natury organicznej z roślin. I tę energję magnetyczną, którą z takim trudem wiązała w swoim laboratorium roślina, organizm ludzki bądź to zwierzęcy rozbija z powrotem na składniki nieorganiczne, występujące w ludzkich wydzielinach pod postacią żywych soli mineralnych, a energję stąd powstałą wchłania pod postacią ciepła, bądź to innej energii magnetycznej, zasilając się w ten sposób.

O ile wibracje magnetyczne planety Merkury górują u roślin w ciątkach zieleni, to natomiast u ludzi i zwierząt panują w czerwonych ciątkach krwi. Wibracje magnetyczne planety Merkury towarzyszą wszelkim reakcjom chemicznym, a tak zwane powinowactwo chemiczne jest niczem innym, jak tylko impulsem do wszelkich syntez lub analiz, po części na skutek wibracji właśnie tychże falowań magnetycznych. Oddziaływanie promieni magnetycznych planety Merkury jest również pomocne przy wszelkich materjalizacjach, dematerjalizacjach, lewitacjach, gdzie wchodzi w grę też i inne czynniki natury magnetycznej z drugich planet. W wyniku tych procesów zmienia się nawet i ciężar gatunkowy.

Wszelkie niweczenie energii międzycząsteczkowej i rozbijanie materji na wolne atomy, które później będąc „in statu nascendi“ bardziej są czynne w reakcjach chemicznych, jest po części dziełem teje planety.



Rudy radioaktywne jak np. rad, uran, polon, a nawet częściowo i ołów, posiadają podobne właściwości magnetyczne, co Merkury. Wiadomo bowiem, że pierwiastki te mają właściwość rozbijania wielu ciał nieorganicznych na wolne atomy.

### Neptun.

Zapoznajmy się obecnie z wibracjami magnetycznymi następnej planety, zwanej Neptunem.

Cechy i właściwości tej planety zbliżone są do właściwości poprzedniej planety — Merkurego. Różnią się one tylko mocą nateżenia w swoim działaniu, no i tem, że wibracje omawianej planety chyłą się pod względem swoistych cech więcej do drugiej grupy planet. Neptun podpada pod działanie ujemnego bieguna słońca a działa on szczególnie na osoby, będące pod wpływem księżyca, a nie słońca, tak jak to jest u Merkurego.

Tak z jednej planety obecnie omawianej, jak i z drugiej (Merkury) zyskuje ciało astralne kontakt i moc na zasilenie i rozrost ciała fizycznego.

C. d. n.

## Na drogę.

W ub. miesiącu odwiedziła naszą redakcję większa grupka Czytelników „Hejnału”. W czasie wieczornej koncentracji jeden z opiekuńczych duchów dał im parę cennych wskazówek, tak ujmujących swą prostotą, że sądzimy, iż skorzystać z nich może każdy Czytelnik.

Red.

Bóg z Wami!

Cóż wam dać na drogę, na tę dalszą drogę waszego życia? Co wam dać, kochani. przeciwko tym wichrom, zbliżającym się z dnia na dzień? Niech spokój ducha was otacza i niech dobra myśl was prowadzi przez burze, niech wiara wskrzesza ten płomień w duchu waszym, u jednego większy, u innych tak mały. O, niech ten płomień zagrzewa waszego ducha, zagrzewa wasze serca, by myśl jasna mogła na was zawsze spływać w czasie, gdy wam posilenia duchowego potrzeba. O, wiercie, że na was wszystkich patrzy dobre oko Sprawiedliwości. Od was samych zależeć tylko będzie, jak kto podaży na swej drodze ku Niemu.

Każdy niesie swój ciężar, ale jeżeliby tym ciężarem potrzasał niecierpliwie na swoich barkach, czyż ciężar ten lżejszym się stanie? O nie, kochani! Ale jeżeli sobie każdy powie: „Z wołą Twoją, Ojcze i Panie, ciężar ten uniosę i odłożę tam, gdzie odłożyć mi go wolno, ale odłożę tak, by za nim nie powstały cienie, by inni na ów ciężar porzucony się nie napotykali.

O, życście sobie, kochani, byście zawsze w wolnej dobrej woli odnieśli zwycięstwo nad złem, ale naprzód zwalczajcie zło we wnętrzu ducha waszego, a potem i naokoło siebie, a mniej tego zła ujrzyście. — A nawet i ci, którzy się wam wydają nieprzyjaciółmi, z którymi

jesteście karmicznie związani, to i ci wydadzą się potem lepszymi.

Kochani, ludzkość długo żyła w nieświadomości i w zaślepieniu, a życiem swoim szła znów ku własnym swoim udrękom. „Nie odejdziesz stąd, póki nie wyrównasz do ostatniego szeląga“. Tak, taka niegdyś była wasza własna wola, gdy mieliście jeszcze większą niż obecnie świadomość duchową, taka była wasza prośba do Boga: „Zostaw nas, a my sobie owoc swego dzieła, swego myślenia zbierać będziemy“.

Ale On posłał czystego Ducha Miłości, a Ten już z własnej woli brał ciężary wielu... Mimo to jeszcze pozostało zapisane w wielkiej Księdze Narodów: „Nie odejdziesz stąd, póki nie zapłacisz do ostatniego szeląga“. — Ale ileż Wam już, kochani, odebrano ciężarów waszych na ziemi? Tak, nie wiecie tego, bo dalej jeszcze, jako błędne owce drogą życia idziecie i trudno wam rozświetlić ten płomień w sobie, tę iskrę Bóstwa, ów oddech Boga, Ojca waszego, rozjaśnić przez samych siebie dobrą wolą, życiem waszem, byście mogli ujrzeć w tym jasnym płomieniu przeszłe życie swoje i byście więcej w skupieniu zrozumieli, co jest jeszcze przed wami i co macie do wyrównania. — Wiedźcie, że łaska Boża, Jego miłość wieczna, da Wam wszystkim to, co wam może pomóc do opamiętania się.

Kochani! Wszyscy, wszyscy byliście lepszymi jasnowidzami niżeli dziś Agni pomiędzy wami; i ona również lepszym jasnowidzem była. Wy wszyscy, możecie znów być nimi, tylko dążcie do tego.

Kiedy najszybciej możecie iść ku swemu wyzwoleniu się duchowemu, jeżeli nie w tych czasach, gdy ciężar karmiczny wielu spada na narody i jednostki? O, w tych burzach, w tych chmurach z astralnego świata, złączonych z wichurą ziemskiego życia, możecie okazać, że chcecie żyć według woli Bożej i zwolnić się z własnych pęt swoich i narzuconych wam. — Żadną sztuką, kochani, żadnymi tajemnymi ćwiczeniami na ziemi, ale czystą wiarą, serdeczną, dobrą, pokorną miłością, jak dziecko do Ojca, pełnieniem Jego woli — duch wasz zpowrotem może zyskać to, co ongiś utracił na ziemi. — Na ziemi utraciliście, na ziemi znów zdobyć możecie. Chociaż na tej planecie już dawno poprzysięgły sobie upadłe anioły, że królować będą na niej na przemian i nie powrócą, gdyż z niej najwygodniej obserwować można inne planety, gwiazdy... to, kochani, chociaż świat ten jest kłątwą otoczony, większym pierścieniem od pierścienia Saturna, to wiedźcie, że na tej planecie możecie się stać wolnymi duchami. To, co na niej po większej części utraciliście we własnym hardem rozumowaniu, utrwalając siebie wzajemnie, że bez Ojca się obejdziecie, gdyż bogami sami być możecie — to wszystko znów zdobyć możecie i zdobyć macie. Nie ostatni to stopień jasnowidzenia, jaki tu Agni posiada, nie najwyższy to stopień rozbudzenia się duchowego. O, jeszcze trzeba większej jasności, jeszcze piękniejszej szaty ducha, by być tym, kim sobie Ojciec was mieć zyczy — i by uzyskać pełnię szczęścia.

Naprzód, kochani! Niech miłość jasną pochodnią przed Wami świeci, niech zagrzewa serca wasze, niech pomaga Wam do dobrej orjentacji na waszej drodze, byście co dnia posunęli się naprzód, co dnia stworzyli garść jasných promieni z dobrych myśli i rozsiewali je

naokoło siebie i innym rozdawali także, by wspólne wielkie światło mogło zabłysnąć i prowadzić was do celu.

O, kochani! Jak to dobrze, że już z ust waszych nie płyną skargi, że już wstrzymujecie się od tego sądu niesprawiedliwego, kiedy cierpienia na was spadają, że Bóg was karze. O, jeżeli cierpicie, czy duchem czy ciałem, czyż nie powracają ku wam ciosy, których wyście także nie szczędzili innym w przeszłości, a nawet i w obecnem życiu — nim promienie tego światła ku wam się przedarły i wyście się opanowywać zaczęły?

Kochani! Takież wyrok na siebie podpisaliście i taki wyrównać wam trzeba. Ale wy nie wiecie, że jeżeli cierpienia na was spadają, to wy naprzód się posuwacie. Kiedy myśli ostrzejsze od strzał przesywają wasze głowy — wy tych myśli nie widzicie, lecz jakiś smutek was przygniata, coś się dzieje, co smutkiem was napawa — to nie wiecie, kochani, że za te cierpienia w waszej księdze karmicznej wiele się przekreśla i ktoś, a jest ich wielu, przygotowuje wam radosne niespodzianki na on czas, gdy powracać będziecie do domu Ojca waszego, do wiecznej Ojczyzny Ducha.

Tak, nieraz ani we śnie nie objaśniają Wam, że zapisani zostaliście do Księgi Życia na jasnej jej stronie, byście nie byli hardymi że nie trzeba wam wielkiego skupienia myśli na ziemi i większej nad sobą pracy. — A wieczność jest długa, a, kochani, tych cierpień na ziemi już także wiele, wiele było i jeszcze będziecie niektórzy świadkami bardzo ciężkich dni. O, wówczas okażcie, jak potraficie przejść przez to, co wam stanie na drodze.

A kiedy przeminą burze i wypogadzać się zacznie, to i tak idźcie ochoczo naprzód i naprzód, kochani!

Człowiek chory, ze starem, wędnącem ciałem, już przyzwyczaja się do tego ciała i gotów powiedzieć: „Nie mnie nie boli, czuję się dobrze“. Ale gdyby duch, przyzwyczajony do młodego, zdrowego organizmu komórek fizycznych i astralnych, zamienił się z ciałem tego wędnącego starca, czy staruszki, natychmiast odczułby ciężar niemal nieznośny i posmutniałby, a tymczasem staruszek uśmiechać się może w swoim ciełe, bo przyzwyczał się do niego — ale jest ociężałym. — A tak wiele, wiele duchów ludzkich jest ociężałych, ciałem zwiedłych, a duchem także, jako kwiat rosnący bez słońca, jako kwiat wąty, bez woni; no ale i ten gotów powiedzieć: „Mam się dobrze“. A gdyby duch bez Karmy miał żyć w jego warunkach na ziemi, o, jakaby to była dla niego katorga.

Kochani! Póki uśmiechać się jeszcze można, niby nie jest tak źle, a jednak jak wielu ludzi smutny widok przedstawia dla istot pełnych zdrowej, czystej radości życia. — Jesteście tu różni ciałem niby młodszy i starsi; a ileż tu zwiedłych kwiatów, chociaż już słońce trochę na was świeci... Życie, życie przed wami, a wy jako starcy duchowi, zgrzybiali, powolnym krokiem niby to naprzód idziecie, ale częściej wtył się chwycicie.

Ach, kiedy znów poznacie to boskie Życie, wówczas dopiero lepiej zrozumiecie, jak wam było źle na tym, jak mówicie, „bożym świecie“. — Wszak wiecie, że i ciężkie katusze, głód, choroby smagają tu duchy

ludzi. O, kochani, chociaż i wy jesteście Karmą obarczeni, nie narzekajcie. Jeżeli już bodaj w myślach według woli Boskiej żyć chcecie, to i czyn za myślą przyjdzie. — A kiedy przyjdą jeszcze cięższe chwile, to starajcie się znieść je w pokorze i ograniczać swoje cielesne potrzeby do tego stopnia, do jakiego tylko wytrzymać można.

O, kochani! Gdybyście sobie uprzytomnili i więcej wiary mieli, to wiedźcie, że i w tych ciałach, w jakich żyjecie na ziemi, nie potrzebowałibyście sięgnąć po takie strawy, po takie pokarmy, do jakich wasze ciało astralne lgnie i uczuciem głodu popędza komórki cielesne, by przez ciało fizyczne zdobywać ten pokarm dla astralnego ciała i podtrzymania także ciała fizycznego. Wszak wszystko, co rośnie, wszystko, co spożywacie, składa się z molekuł przyrody, z magnetyzmu ziemi, a także z magnetycznych prądów przestworza.

O ile lżejszą byłaby wasza praca, gdyby wprost z przestworza, z przyrody ściągając te magnetyczne prądy dla podtrzymania swego ciała. — Tak, lecz Karma jeszcze wszystkim na to nie pozwala, a i ci, którzyby mogli wyzwolić się z tych praw magnetyzmu w ten sposób skoncentrowanego w pokarmach, ci, łącząc się z innymi, podpadają niejako pod ten sam wpływ, co tamci. Lecz im więcej by się było duchem poza ciałem, tem szybciej uwydatniałoby się to, że siłą myśli w pełni świadomości ducha można robić także cuda i iść spokojnie drogą życia, nie czując ciężkich potrzeb materji, nie czując nawet na swoim ciele ran, choćby one nawet tam były.

Tak, kochani, przyjdzie ten czas na ziemi, że lud będzie inny, niżeli lud dzisiejszy, ale jeszcze wiele na tym świecie się zmieni i wiele się jeszcze wyrówna. Przyjdzie ten czas, kiedy to każdy lepszym jasnowidzem będzie niżeli Agni, ale i ona lepszą będzie. A wówczas to bez żalu, w spokoju ten świat opuszczać będziecie, nietylko wy, lecz i inni, jako ostatnią swoją wędrówkę w powłoce cielesnej. — Tak, i zarzucicie ten świat kwiatami wonnemi — tak, będzie to mały raj subtelny dla tych wycieczkowiczów przestworzy — ..będzie to raj subtelny ale także i taka wyspa ostrzegawcza, na którą wysłać będą Duchy, chcące tworzyć nowe prawa bez woli Bożej — by przystanąły na tej wyspie, a kwiaty wonne, rosnące na niej, mówić będą i będą dawać świadectwo prawdzie. I w każdym kamyczku, w każdej trawie, w każdym kielichu kwiatka, w każdym listeczku odbijać się będzie to, co przeżyły narody, co przeżyły upadłe anioły, nim uwolniły same siebie z pęt złej woli.

Ale wpierv, nim ten piękny świat znów jak z ruin powstanie, to jeszcze niejeden meteoryt przedziurawi skorpe ziemską, a kawałki jej tu i ówdzie się rozleca... 2000 lat i nowy okres czasu życia przed wami... O, szybciej możecie dojść do wyzwolenia swego ducha, tylko bądźcie ostrożni, bądźcie pokorni, bądźcie dobrzy. — O, wiedźcie, że ci, którzy nie mogli powrócić jeszcze na dobrą drogę, bo nie chcieli żyć według woli Bożej, z większą siłą przeskadzać wam będą w postępie waszego ducha. — Lecz wasza siła, wasze oparcie niech będzie w Bogu. O, módlcie się za tych, którzy was prześladowają, módlcie się za nich, bodaj kilku szczeremi myślami. Nie śmiejecie się z tych, co w nieświadomości pouczają innych o prawdziwości woli Bożej, sami błędząc. —

O, jedna, bodaj dwie myśli, kochani, więcej dla dobra tych i waszego uczynią, niżeli długie krytyki i wynajdywanie w nich win, których tak wiele ma niejeden.

Niejeden z was chętnie zagląda do tak zw. Pisma świętego. O, kochani, jeżeli nie czujecie większej pewności ducha w sobie, że jasno odpowiedzieć możecie na to, co tam jest napisane — wytłumaczyć to sobie i innym, choćby kilka osób was się zeszło, to lepiej zejździecie na niewinną rozmowę, o śpiewie skowronka, o rozkwitłych łąkach, działaniu słońca i t. p., niżelibyście sobie mieli mylnie tłumaczyć niejedno z tego, co mogłoby wam posłużyć do waszego przebudzenia się duchowego. Bo jeżeli mylnie tłumaczycie i w tem utrwalacie siebie i innych, to tak, jakbyście sami zamykali drzwi przez które jasne promienie mogłyby wam zaświecić w przyszłości.

Niech spokój was otacza, niech jasne myśli, płynące jak rosa, skrapiają zmęczone duchy wasze. — Chodźcie, kochani, chodźcie z nami, za Nim, naprzód do właściwego życia. O, życząc sobie, by koło każdego z was stał ten anioł-stróż wasz! Wiedźcie, że jeżeli wy sobie tego życzyć będziecie, tem samem dajecie prawo duchom, co was chcą zaprowadzić do domu Ojca waszego, dajecie im prawo, by one ku wam przystąpić mogły i podawać błyskawicznie rady myślą, co łatwo będziecie mogli odczuć i zrozumieć, kiedy i jak w czem macie postąpić.

Jeżeli jesteście dostatecznie spokojni, silni, to weźcie, kochani, ołówek do ręki i powiedzcie sobie: „Boże, jeżeli jest wola Twoja, poślij mi dobrego anioła stróża, niech w czasie, przystępnym dla niego, pokieruje myślą moją i ręką i niech skreśli mi kilka myśli, niech pouczy mnie, niech mnie posila, niech daje wskazówki do życia. A Ty, dobry Ojczy, dopomóż mi, bym zawsze był gotów do życia takiego, któreby się zgadzało z wolą Twoją.“ Te, czy podobne myśli wysyłajcie do przestworzy i w wolnej chwili, czy to na łonie przyrody, czy w domu, czekajcie kilka minut z ręką nachyloną nad papierem, z ołówkiem w niej, nie opierając jej o żaden przedmiot twardszy; czekajcie, czy ta ręka nie zadrży i jakie myśli wam przyjdą. Jeśli przyjdzie nawał myśli, tworzących niepokój w duchu waszym, odkładajcie ołówek i powiedzcie: „W imię Boże niech wszystko zło zniknie, a dobro niech zwycięża!“ — i zróbcie dłuższą przerwę, a za tydzień, dwa, czy później znów proście, by przyszedł kto do was. I znów według myśli skreślonych poznacie kto was prowadzi. Jeżeli ręka silnieby drżała, aż ołówek by wypadł z ręki, lub gdyby coś wymachiwało waszą ręką, wówczas znów powiedzcie: „Nie, nie pozwolę, odejdz w imię Boga, upokórz się! — dobro niech się rozszerza, a zło niech niknie!“ I tak róbcie podobne próby, aż będzie się mógł z wami złączyć dobry duch, byście mogli czerpać w takiej łączności z nim siłę i innym także pomagać.

O bo, kochani, w tym przełomie, tu w tym kraju, nie nadarmo duchy wasze budzić się zaczynają! Bo wielu z was tu ma posłannictwo w przyszłości. Przetrwaj burzę, przetrwaj kochani, przejsz przez te chmury Karmy! I nad niemi, wierzące, Słońce święci, niemasz cierpienia bez końca! Wieczność jest długa i miłość boska wieczna...

## Kilka słów w obronie wiedzy duchowej.

„A gdy przyjdzie on pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie.”

Ew. Jana XV, 26.

„Ufajcie w naszą pomoc nieustanną, w naszą serdeczną obecność przy Was. W miłości swej czerpiemy siłę pozostawania obok tych, którzy nas kochają, jako ich opiekunowie i przewodnicy oddani. Naśladujcie nas. Odpędzajcie każdą myśl zazdrosną lub niezyczliwą. Nauczcie się poświęcać, żyć i pracować wspólnie. Nie oszczędzajcie się; to znaczy nie lękajcie się zamieszania, jakie może wyniknąć z niektórych stosunków z waszymi bliźnimi. Zapewne, przynoszą one pewną ujmę waszym przyjemnościom, ale stosunki te są prawem ludzkości. Nie powinniście żyć samolubnie, pozwólcie innym uczestniczyć w waszych dobrach.”

Tak wykładały swe nauki Duchy na jednym z licznych seansów spirytystycznych, w których brał udział znany wielki myśliciel francuski i jasnowidz ś. p. Leon Denis, który umieścił sprawozdanie z owych seansów w świetnym dziele swem p. t. „W świecie niewidzialnym”.

Otóż wobec tego, że w miesiącu wrześniu b. r. odbędzie się w Hadze Wszechświatowy Kongres Spirytystyczny, gdzie zgromadzą się najwybitniejsze siły naukowe świata, oraz wobec tego, że czynniki wsteczne już przystąpiły do zwykłej swej pracy, by rzucić cień na okultyzm i spirytyzm, rozsiewając nieprawdziwe wiadomości — na czasie będzie przypomnieć czytelnikom o zbliżającym się terminie Kongresu spirytystycznego, oraz przytoczyć urywek myśli wspomnianego wielkiego Francuza z dzieła jego p. t. „Wielka zagadka”.

„Nauka nowa — mówi Denis — wymaga ludzi, znających do głębi najwyższe prawa wszechświata, zasadę życia nieśmiertelnego i wielkie prawo ewolucji, które jest prawem miłości, nie odwetu. Istnieje doktryna stara jak świat, a zarazem młoda, jak przyszłość, albowiem będąc prawdą, jest tem samem wieczna; — doktryna streszczająca wszystkie zasadnicze pojęcia o życiu i przeznaczeniu: to spirytyzm.

Któż towarzystwo naukowe, który przegląd tygodniowy, czy pismo codzienne nie zajmuje się temi zjawiskami, które objawiają się na seansach spirytystycznych, krytykują je, zwalczając lub zaprzeczając im zupełnie?\*)

Spirytyzm jest powszechnem zagadnieniem chwili bieżącej. Nie można już obojętnie patrzeć mu w twarz. I właśnie dlatego, że to najście duchowe wypełnia obie półkule i mocno zajmuje myśl ludzką, chcemy położyć nacisk na obowiązki, jakie nam przypadają względem tej wiary nowej, tej młodej, a silnej nauki, która dostarcza nam nieodpartych dowodów życia pośmiertnego i zawiera ziarna wszystkich zmartwychwstań przyszłości.

Przypomnijmy, jaki jest charakter istotny nowoczesnego spirytyzmu. Nie jest to system nowy, ani zbiór pustych teoryj, dogmatów

\*) N. p. patrz I. K. C. nr. 185 z dnia 7 VII 1931.

i formulek. To rozpoczyna się nowy uroczysty akt dramatu ewolucji ludzkiej; to objawienie, rozświetlające jednocześnie głębię przeszłości i otchłań przyszłości, objawienie, które dobywa z pyłu stuleci uśpione wierzenia, oświeca je nowem tchnieniem, a dopełniając je, powołuje na nowo do życia.

Tchnienie to potężne, które splywa z przestworzy i wieje pō świecie, budząc wszystkie wielkie prawdy.

Majestatycznie wychylają się one z mroku stuleci, aby odegrać rolę, jaką myśl Boska im wyznaczyła. Wielkie sprawy rosną w skupieniu i ciszy. W domniemanem zapomnieniu wieków czerpią świeżą energję. Wnikają w siebie i przygotowują się do nowych zadań.

Nad ruinami świątyń, wygasłych cywilizacyj i upadłych państw, nad przelewającym się tam i zpowrotem mrowiem ludzkim, rozlega się doniosły głos, a głos ten woła: *Czasy nadeszły, czasy się pojawiły*“.

Z przestworzy, osypanych gwiazdami, zstępuje na ziemię poczet niezliczony Duchów, aby zwycięsko rozegrać walkę światła z ciemnościami. To nie ludzie, nie mędrzy, nie filozofowie przynoszą nową doktrynę. To genjusze przestworzy, którzy schodzą do nas, by tchnąć w myśl ludzką naukę, powołaną do odrodzenia świata. To są Duchy od Boga, Ojca naszego!

Ci wszyscy, którzy posiadają dar jasnowidzenia, dostrzegają je, jak krążą nad nami, biorą udział w naszych poczynaniach, jak walczą u naszego boku za odkupienie i podniesienie duszy ludzkiej.

Przygotowują się wielkie rzeczy. Powstańcie pracownicy myśli, jeśli chcecie uczestniczyć w misji nadanej przez Boga tym wszystkim, którzy miłują prawdę i prawdzie służą!

Wi s ła 7 VII 1931.

**Antoni Januskiewicz.**

T. W. STEAD.

## Listy z zaświata.

(Ciąg dalszy.)

Twoje pytania i zarzuty zupełnie oddaliły mnie od przedmiotu, który omawiałam. Gdy przybyłam do swych przyjaciół, aby pomówić z nimi, opowiadali mi oni różne rzeczy, które zrazu wydały mi się dziwne. I tak dowiedziałam się, że będę w możności pójść do tych, których pozostawiłam i że nie będę doznawała uczucia rozłąki. Duch ziemskich naszych przyjaciół jawnym jest po tej stronie. Na to rzekłam: „Ależ w takim razie żadnej śmierci niema.“ Roześmieli się wesoło. „Rozumie się, że nie, przynajmniej dla nas, którzy już „umarli“ jesteśmy. Śmierć jest tylko pojęciem pozbawienia uczucia tego, co nazywają „być przy życiu“, aktem zakończenia „życia“. Śmierć istnieje tylko dla „żyjących“, nie dla nas. Zaraz więc zapragnęłam móc pójść, aby zobaczyć, czy naprawdę tak jest i w tej samej chwili, jak pomyślałam, byłam już z powrotem pośród swoich. Zo-

baczyłam Minerwę i dokładałam napróżno wszelkich starań, aby i ona mnie zobaczyła. Widziałam Ellen, ale i ta nie zwracała na mnie uwagi; powróciłam więc do przyjaciół i rzekłam: „Nie, śmierć jest i tutaj. Oni nie mogą ani widzieć, ani słyszeć i mówić, ani nie czują mojego dotknięcia.“ Przyjaciele odpowiedzieli mi: „Śmierć istnieje dla ciała i dla tych, którzy są jeszcze w ciele i czują je, dopóki żyją; kiedy jednak śpią, a niektórzy nawet i na jawie, mogą przed śmiercią już prowadzić rozmowy z duchami.“ Jak ci wiadomo, sprawdziłam słusność tego zdania. Nieraz jednak dusza tak przywiera do materji, tak pochłonięta jest sprawami tego świata, że nawet wtedy nas nie dostrzega, gdy sen ją uwolni. My wszyscy prawie możemy swobodnie porozumiewać się z duchami naszych przyjaciół, pozostających w ciele. Wy zaś możecie tylko czasami przekazać wrażenia swoje świadomości fizycznej, która dla wpływów naszych jest tak gnuśna i nieprzystępna, jak ciało śpiące dla otaczających je ludzi.\*)

\*) W „Protokołach“ angielskiego towarzystwa badań psychicznych znajdujemy w kwietniu 1895 r. starannie opracowany przez Myersa artykuł o doświadczeniach Mr. Stainton Moses'a. Na str. 87 i 88 mamy wiadomość o komunikacie, otrzymanym przez Stainton Moses'a 21 lipca od ducha, który mianował się jako walebnny Samuel Wilberforce, biskup z Westminster. Nie mam zamiaru rozwodzić się, czy komunikująca się Inteligencja miała rzeczywiście coś wspólnego z duchem odcieleśnionego biskupa; chcę tylko zwrócić uwagę na ten komunikat tak zgodny z tem, co pisała Julia o „życiu w zaświecie“. „Gdy duch mój ocknął się do świadomości wiecznego życia i całego otoczenia, znalazłem się w towarzystwie jasnych, szczęściem promieniejących aniołów, którzy pouczaeli mnie o wszechogarniającem miłosierdziu Boga. Cios, który rozdzielił mnie z życiem, był tak nagły, że nie odrazu uświadomiłem sobie, że przebywam w świecie duchowym. Drogi mój ojciec dał mi się poznać wszakże i przekonywał mnie, że istotnie żyję i jestem w rzędzie duchów jasnych. Była z nim także i moja kochana matka, a potem przyłączył się do nich czysty duch Kabla i cały tłum innych dusz, pracujących dla dobra powszechnego. Oni powiedli mnie do przybytku, gdzie znajdowali się moi opiekunowie. Nauczyłem się od nich, czego mi brakowało i wiele odrzuciłem od siebie, co dotąd wydawało mi się niezmiernie ważnem. Ach, jakże łatwo pozbywa się duch poglądów ziemskich, do których kiedyś tak był mocno przywiązany! Od moich przewodników i opiekunów otrzymałem polecenie skomunikowania się z ziemią, gdzie żyje jeszcze tylu moich ukochanych. Ale niestety, niestety nie mogę tego osiągnąć. Dotąd jeszcze nie wiedzą oni tego i nie chcą zrozumieć. Odkąd porzuciłem ziemię, pochłania mnie praca nad przygotowaniem się do przypadającego mi zadania, któremu chcę się poświęcić. Pod kierunkiem przewodników przeszedłem już pierwszą sferę, gdzie zebrani są tacy, których związki miłości przykuwają do ziemi, lub którzy niezdolni są wogóle pójść wyżej. Spotkałem tu kilku ludzi, znanych mi jeszcze za życia cielesnego i nauczyłem się od nich wiele zarówno jak od innych. Praca moja taką właśnie będzie, dopóki nie wejdę w przeznaczoną mi sferę. Przyszedłem aby podać ci te parę słów uspokojenia i pociechy. Bądź dobrej myśli.“

— Tyle chciałoby się zapytać. Czy sfery podobne są do tego świata?

— Podobne w każdym względzie. Jedyne zmiana warunków stanowi różnicę. Kwiaty, owoce, urocz krajobrazy, zwierzęta ssące otaczają nas, tak samo jak na ziemi. Zmieniły się tylko warunki materjalne. Nie potrzebujemy troszczyć się o pożywienie, ani nie zabijamy zwierząt, aby żyć. Materji w waszem pojęciu niema. Prócz tego, co bierzemy z powietrza, nie potrzebujemy nic namacalnego. Nie jesteście też krepowani w ruchach żadną przeszkodą materjalną, jak to u was bywa. Poruszamy się swobodnie mocą naszej woli. Uczę się stopniowo, jak nonarodzone dziecko, aby przywyknąć do nowych warunków bytu.“

— Czy wszystkie rzeczy wydają ci się rzeczywiste i prawdziwe?

— Zupełnie i do tego bardzo piękne.



Przyjacielu kochany — czy mogę podjąć znów swój komunikat? Dziękuję bardzo. Gdy tak napróżno usiłowałam porozumieć się z Minierwą i Ellen, zaczęło mi być smutno. Zdawało mi się, że jestem oderwana od wszystkich spraw, łączących mnie ze światem. Zapewne, było mi bardzo miło, czuć się dobrze i zachwycala mnie ta nadzwyczajna swoboda ruchów. Ciężyla mi jednak troszka o tych, których najbardziej kochałam, oraz pochłaniająca wszystkie myśli chęć znalezienia sposobu, aby trosze tej zaradzić. I dlatego zaprowadził mnie wówczas dobry anioł tam, gdzie mogłam oglądać swego Pana. Nie mam co dodać do tego, co pisałam poprzednio w tym względzie. Było pięknie i wspaniale, ale nie mam sił opisać dokładnie. Od tej chwili nigdy już niebyłam smutną, chyba na myśl o własnych niedostatkach i braku miłości. Oh, przyjacielu drogi, gdybyśmy mogli żyć w większem poczuciu istotności Jego ukochania!

### **Jak zapatrujecie się na boskość Pana naszego?**

Nie troszcz się zbyt o to szkolne zagadnienie. Dla ciebie wartość mieć powinien sam istniejący fakt, a nie to, co namądrzono w tym względzie od setek lat. Mój przyjacielu, gdy na tę stronę przejdiesz i wyrobisz sobie żywsze pojęcie o majestacie i cudach wszechświata; gdy ujrzysz wzniosły rozwój nieskończonej wspaniałości naszego Ojca, jak my to codziennie oglądać możemy; jak zobaczysz, podobnie do nas, że cała tajemnicą wszechrzeczy jest miłość i że miłości tej nikt ludziom tyłe nie ofiarował, co On, wtedy dopiero zrozumiesz, że w Niem wcielona była cała pełnia boskości.

Mój przyjacielu kochany — tak będzie najlepiej; bądź zupełnie bierny i nie zapytuj ciągle, lecz pozwól mi pisać, jak gdybym własnej ręki używała. To, co mam powiedzieć tobie, a przez ciebie innym kobietom i mężczyznom, wśród których żyłam niegdyś, nie jest bynajmniej wiadomością, którą możesz wydobyć ze mnie gorliwemi pytaniami. Później, gdy skończę, pytaj o co zechcesz, tymczasem zaś zachowaj spokój umysłu o ile tylko zdołasz. Pisaniem zajmę się sama.

Chcę teraz, kochany przyjacielu, pójść dalej, gdzie przerwała, kiedy komunikowałam ci swoje doświadczenia, jakie poczyniłam, znalazłszy się nadobrze po tej stronie. Gdy ujrzałam blask i świetność promieni miłości zalewających świat, radość moja nie miała granic. Wszystkie różnorodne rodzaje miłości, jakie tylko poznałam na waszej stronie, traciły całą wartość wobec pałającego blasku tej miłości, która osłaniała mnie na wzór szaty i dawała mi ujrzeć, jakie cudowne zdolności, jakie moce niemarzone drzemały w sercach naszych. Niema na to żadnego innego wyrazu, tylko „miłość“. Bóg jest miłością, a miłość jest Bogiem i tajemna moc Boga, to miłość. Im głębiej zdołacie wnikać w Jego naturę, którą jest miłość, tem podobniejsi stajecie się Bogu. Jeśli kochamy, jesteśmy jak Bóg; oddalamy się zaś od niego w miarę braku miłości. Oh, gdybym mogła to skutecznie, by ci dać ujrzeć, jak tu jest; jaką jest prawdą, że tylko ci żyją którzy kochają; że wszystko, co nie jest miłością, oznacza śmierć; że dusza, która nie kocha jest bez Boga i pogrążona jest

w ciemnościach i że jedyną drogą do wybawienia świata, to przepoić go miłością, przesyć go miłością, miłością nawet dla najgorszego. Nie przez wstręt do ludzi, choćby to było za ich grzechy, możesz ich od tych grzechów uwolnić. Daruj mi, ale taką jest prawda. Wszystko inne, co mogłabym ci powiedzieć jest tylko ozdobą, to zaś stanowi samą treść wszystkiego.

Drogi przyjacielu — chętnie podejmuję ciąg dalszy mego posłannictwa. Byleś tak zajęty, że obawiałam się, iż nigdy nie zdołam ci powiedzieć wszystko to, co musisz poznać.

Charakter, który chwilami dostrzegasz, a nigdy całkowicie nie rozpoznajesz, musi być tak ceniony, jak my tutaj widzimy go i oceniamy. W tym względzie pełno mamy niespodzianek. Rozpoznajemy ludzi takimi, jakimi są istotnie. Naturalnie nie wszystkich ludzi i nie wszędzie. Gdy jednak zasłona spadnie, ujawnia się prawdziwa natura duszy, a ten czynnik niewzruszalny jest właśnie charakterem. Wiem, że to wyrażenie brzmi trochę oklepanie. Przestaje być jednak zwrotem mowy oklepanym, gdy zastosujemy go po naszymu. Nie, nawet przy najwyższej wyobraźni nie zrozumiesz, jaką to różnicę stanowi żyć w miejscu, gdzie charakter stanowi kamień probierczy; gdzie majątek, stanowisko, czyny nie biorą się w rachubę — nawet i wyznanie religijne jest obojętne. Tak często spotykane u was pojęcie, że słowa szeptane wargami wywierają magiczny wpływ na wasze serca tutaj dopiero ujawnia swą pustą zwodniczość...

Widzimy tutaj rzeczy, jakimi są, a nie za jakie uchodzą. Cóż za niespodzianki, co za przemiany zdumiewające i rewolucje w ocenianiu mężczyzn i kobiet, których miało się przedtem za co innego! Oh, przyjacielu mój, przyjacielu, jeżeli pierwsze słowo mego posłannictwa głosiło: Bóg jest miłością, a ci którzy kochają, żyją w Bogu, to drugie moje słowo napewno brzmi: Nie sądź! Nie sądź! Nie wszystko bowiem możesz widzieć, nie wszystko możesz zrozumieć! Jesteście wszyscy jak dzieci, które chcą w ciemności odgadywać barwę cieni, rzucanych na zasłonę. Barw nie dostrzegacie, a z całą jednak pewnością głosicie swój wyrok. Nie sądź przynajmniej dopóty, aż będziesz mógł ujrzeć człowieka takim, jakim jest. Co oceniłeś jako rzecz najgorszą, właśnie bywa nieraz najlepszem. A często pozornie najlepsze należy do najgorszych. Pobudka nie wszystko stanowi, ale bierze się bardzo pod uwagę — tak bardzo, że nigdy nie można dokładnie osądzić tego czyje pobudki są ukryte. Własne moje doświadczenia w tym względzie były różnorodne i wprędce przywykłam nie cenić przymiotów i przywilejów, o których tak wiele trzymałam, będąc na ziemi. Wówczas zapytywałam często, jak dalece jest ktoś religijny, czy należy do tego lub innego Kościoła; dzisiaj te rzeczy mają dla mnie tyle znaczenia, co modne ozdoby i kołnierzyki. My nie pytamy o Kościół.

Pozwól mi dokończyć, abyś nie zrozumiał źle tego, co napisałam. Nie sądzę wcale, że pobożność religijna nie ma znaczenia. Owszem, bardzo jest ważna. Chciałam tylko zanaczyć, że zapytanie o stosunek do Kościoła nie może być sposobem przekonania, czy ktoś jest lub nie jest religijnym. To jest szkaradziejstwo, którego nie dopuszczamy się tutaj. Nie zapytujemy nigdy o takie rzeczy, jeśli nie są one w związku

z prawdziwą religją. Żałujemy, że tak jest i ubolewamy ciągle nad faktem, że wyznania religijne stawia się na miejscu miłości, która jest pełnieniem prawa.

Stopień miłości w jakim kochasz innych, jest miarą twojej religji. Stopień obojętności i nienawiści, które obezwładniają miłość w duszy, jest probierzem niewiary. Miłość przenika w samolubstwo, jak promienie słoneczne w czarną noc. Oto jest Bóg w życiu. Oto, co widzimy tutaj. Światło jaśniejące w ciemności: miłość jest tem światłem. Nie zależy nam wcale na kształcie i zmianach okien, które to światło przepuszczają. Pytania takie dadzą się rozwiązać bardzo prosto.

Najlepszym oknem które będzie? Najlepszym będzie to, które przepuszcza najwięcej światła. Co to za światło, które jest probierzem dla okna? Światłem życiowym jest miłość, a miłość jest Bogiem i Bóg jest miłością; a którzy nie kochają, ci tkwią w najgrubszym mroku, w dolinie śmiertelnego cienia. Grzech polega tylko na życiu bez Boga, to znaczy bez miłości. Im głębiej pomyślisz, tem lepiej zrozumiesz, że miłość samolubna miłością nie jest, a miłość, która znieważa i rani przedmiot swego uczucia, nietylko nie jest miłością, lecz jest okrucieństwem. Miłość, która nieustannie poświęca szczęście i dobro ukochanej istoty bezpośredniemu zadowoleniu chwili, nie jest prawdziwą miłością. Każda miłość prawdziwa powoduje się pewną wstrzemięźliwością i to jest równie słuszne w stosunku do najwyższej miłości jak i do miłości między mężczyzną i kobietą. Powściągliwość wynikająca z miłości jest przewidująca. A miłość prawdziwa przedewszystkiem widzi daleko.

(C. d. n.)

## Zioła lecznicze i ich zastosowanie w różnych chorobach.

(Ciąg dalszy.)

### MIĘTA KĘDZIERZAWA (*Mentha crispa*).

Rośnie dziko, nad brzegami potoków, a przeważnie hodowana w ogrodach. Podobna do mięty pieprzowej, różniąc się od niej liśćmi, które mają kształt jajowaty lub kulisty i są pofalowane i kędzierzawe. Łodygi czterokątne. Kwitnie od lipca do sierpnia. Liście zbiera się tuż przed kwitnięciem i suszy w cieniu. Cała roślina ma smak korzenny, gorzkawy, a zapach znany, mocny, którego przez suszenie nie traci.

Znany u nas lekarz, a zarazem jeden z najgorliwszych szermierzy o „nową medycynę“, Dr. med. St. Breyer, tak pisze o mięcie kędzierzawej:

„Działa podniecająco na narządy trawienia, nieco moczopędnie, wzmacnia nerwy, pędzi wiatry.

Używa się herbaty z liści przeciw kwasom żołądkowym, wzdęciom, osłabieniu żołądka. Woda przekroplona z mięty działa nader skutecznie na wzmocnienie przewodu pokarmowego i nerwów.

Zewnętrznie używa się świeżych lub nieco rozgrzanych liści do okładów na piersi, po odłączeniu dziecka, celem usunięcia mleka i na obrzęki. Liści suszonych używa się samych lub w połączeniu z innymi ziołami wonnymi, do mate-

racyków na suche bóle i obrzęki, do kąpieli dla dzieci, cierpiących na przewlekłą biegunkę i powiększenie gruczołów brzusznych. Wywar mięty w postaci okładów ze znacznym w nim chustek służy do rozpędzania obrzęków, powstałych z uderzenia, zgniecenia lub przyczyn wewnętrznych. Mleczarki nasze używają mięty do wyparzania garnków przeznaczonych na mleko, co zapobiega przedwczesnemu kwaśnieniu.

\* \* \*

Oдноśnie właściwości leczniczych mięty i jej wpływu nietylko na ciało fizyczne, ale i astralne, podaje Jasnowidząca A. P. następujące uwagi:

„By mięta była zasilana niezbędnymi dla jej właściwości leczniczych składnikami, nie jest obojętnym, na jakiej ona wyrosnie glebie. Najlepszy magnetyzm leczniczy będzie miała mięta, która wyrosła w miejscu, gdzie przedtem była cegielnia, względnie na grządce, którą odpowiednio posypaliśmy pyłem z palonej cegły z ewentualną domieszką popiołu drzewnego. Podlewać należy ją z rana przed wschodem słońca wodą, którą sobie nagotowaliśmy przy grządce już wieczorem.

Mięta, ku której mają przystęp psy, traci bardzo na swej sile leczniczej, a w wielu wypadkach może się nawet stać trująca, o ile zły był ów pies, który ją zanieczyścił swymi wydzielinami. Toteż ziola lecznicze należy hodować możliwie za ogrodzeniem i otaczać należytą pieczą. Wszak wiemy, jak działa ślina wściekłego np. psa, jak strasnym jest rozsądnikiem dla komórek naszego ciała astralnego; otwiera, rozrywa je, czyniąc je dostępnymi dla dopływów nieraz potężnych sił, poniekąd obcych człowiekowi. Tak, to ognie magnetyczne różnych żąd zwierzęcych płyną szeroką lawiną przez porożywane ciało astralne, a człowiek staje się przez chwilę zwierzęciem: wyje, szczeka, rzuca się i lęk przebiega się przez oczy, lęk przed śmiercią. Boleści nie może już określić słowami, tylko przeraźliwym wyciem i jękiem. A kiedy nawet zdrowy pies zanieczyści jakieś ziele lecznicze, to przez użycie go możemy się raczej osłabić, a nawet jeszcze bardziej zachorować, niżeli się wyleczyć.

Toteż, gdy nie jesteśmy pewni bezwzględnej czystości danego zioła, to zaraz po zebraniu zamoczyć do czystej źródlanej wody na 5 do 6 godzin i naczynie z tem postawić na słońcu; następnie wyjąć i wysuszyć w cieniu, a kiedy sucha, wystawić jeszcze na dwie godziny na działanie słońca.

Magnetyzm mięty (tlo) jest koloru matowo srebrzystego, z prążkami niejako przerywanymi, zarysowującemi się w kształtach listków słabo niebiesko z odcieniem fosforyczno zielonym po bokach; podobny jest do magnetyzmu świecącego z nieoczyszczonej miedzi (rudy miedzi), to jest światłem magnetycznym jest do tej rudy podobny, natomiast siłą leczniczą daleko odbiega od tejże rudy. (O zastosowaniu miedzi w lecznictwie pisać będziemy na innym miejscu.)

Jeżeli ciało zranimy blaszką miedzi tak, że nastąpiło miejscowe zakażenie, należy wziąć odpowiednią ilość świeżych liści z mięty, a nawet i z łągą, mocno zgnieść, włożyć na sekundę do wrzącej wody, a następnie przyłożyć do rany i obwiązać. Jeżeli rana jest naokoło zapalona i nie nastąpiło jeszcze ropienie, ale zakażenie dalej się posuwa, to obłożeniem jej naokoło mięty ciepłym rumiankiem ściągamy zepsutą krew — o ile to n. p. na ręce, a plamy czerwone sięgalyby od dłoni czy palca aż poza łokieć — w ten sposób zpowrotem w miejsce zranienia i możemy wywołać miejscowe ropienie, wyciek zepsutej krwi. Mięta działa w tym wypadku przedewszystkiem magnetycznie na obce składniki we krwi przez otwartą ranę, o ile zakażenie nie jest posunięte za daleko, bo wówczas byłoby już trzeba kąpać całe ciało w wywarze mięty z dodaniem sporej domieszki rumianku i małej dawki wywaru macierzanki.

### W chorobach kobiecych.

Lekka wódka z mięty w chwilach, kiedy płód z ciała matki wydalony, używana w miarę podczas pierwszych dni połogu, łagodzi nerwowe skurcze macicy, usuwając nieraz bezprzykładnie bóleści w krzyżach i przywraca pogodny sen po przemęczeniu ciała przez poród. Wódkę taką dla istot cierpiących jeszcze przed zapłodnieniem na brak krwi i skurcze macicy podczas miesiączki robi się nie tak silną, jak dla tych, które tej wady nie mają; np.: na  $\frac{3}{4}$  l wody bierze się 4 do 5 łąg 10 cm wysokiej mięty wraz z liśćmi, o ile to pora, gdzie ją

można świeżą rwać w ogrodzie, dać ją świeżą, gotować pod nakryciem jedną minutę w dość silnym warze, odstawić i ochłodzony wywar wraz z liśćmi wlać do czystej szklanki i na  $\frac{3}{4}$  l tego odwaru dać 6 kieliszków czystego spirytusu 90%. Objętość kieliszka miałaby się równać objętości stołowej łyżki. Utrzcć jeszcze 6 mniejszych kawalków imbiru, wielkości niedużego naparstka, wsypać to do tego odwaru i po kieliszku pić 3 razy dziennie przez 4 dni, przykładając przy tem jeszcze na piersi do 24 godzin po wydaleniu płodu, w przerwach, okład ze zgniecionej mięty. U istot, mających dobrą przemianę materji w krwi, u których organizm w dostatecznej ilości zasila piersi matki pokarmem, okłady te powinny być w pierwszych godzinach silniej przyłożone na obie piersi i silniej zabandażowane płótnem. Kobiety, cierpiące na brak krwi, powinny dać zamiast 6 kieliszków spirytusu na  $\frac{3}{4}$  l wywaru tylko 3 kieliszki i 4 tarte imbiry. Jeżeli bolesne skurcze szybciej ustają, to nie koniecznym jest dalsze zażywanie lekarstwa. Przy boleściach macicy podczas perjodu również dobrze działa picie tej mieszaniny w pierwszym i drugim dniu miesiączki, lecz wódka może być silniejszą. — Jeżeli skurcze macicy pochodzą od zaziębienia nóg, wzgl. całego organizmu, tak, że zużyta krew z trudem wydostaje się z organizmu wraz z niepotrzebnym dla ciała magnetyzmem, to trzeba unikać dalszych zaziębień, a w pierwszym dniu, o ile chora nie jest istotą tuberkuliczną, można wziąć wspomnianej mieszaniny 3 do 4 kieliszki naraz, zagrać i wypić jak ciepłą herbatę. U istot tuberkulicznych wypicie takiej ciepłej warzonki mogłoby spowodować silniejszy niepotrzebny odpływ krwi; to też herbatę tę pić należy chłodną, a na brzuch dawać letni okład, maczany w silniejszym odwarze ze skrzypu; podczas miesiączkowania leżeć w łóżku, a okłady takie robić po ustępowaniu skurczów macicy, co się zwykle dzieje już w kilka godzin po zjawieniu się miesiączki przy piciu owej mieszaniny, a okłady to dawać rzadziej lub częściej przez dwa do trzech dni, zależnie od tego, jak obficie krew uchodzi.

Karmiące matki nie powinny już pić wywaru z mięty.

Dobrze natomiast, jeżeli herbatę taką piją tuberkuliczni ludzie, którzy cierpią w dodatku na zaflegmienie żołądka, a to 2 razy dziennie, rano i wieczór. W tem dobrze jest robić przerwę 2 do 3 dni i tak przez 3 miesiące przyczyniać się do oczyszczenia organizmu z bakcyli. Mężczyźni mogą pić wywar czysty, dla kobiet zaś lepiej pić herbatę tę z domieszką miodu lipowego, ze względu na odmiennosc ich magnetyzmu płuc. Naturalnie, że i mężczyznom w tym wypadku miód nie zaszkodzi, szczególnie miód ciemny, leśny.

\* \* \*

Z dobrym skutkiem stosować możemy także miętę na pedzenie wiatrów u małych dzieci, które z powodu wiatrów często bardzo krzyczą i płaczą. Do wywaru mięty w tym wypadku należy jednakże dolać wywaru z  $\frac{1}{2}$  herbacianej łyżeczki feniklu i takiej ilości rumianku; miętę powinno być 4 razy więcej od rumianku i feniklu.

Przy silnym napływie krwi do głowy, wywołującym wypieki na twarzy, również dobrze pić herbatę z mięty, a sztywniejące żyły na szyi nacierać lekko oliwą, spreparowaną w następujący sposób: do jadalnej oliwy nasiekać drobno miętę, dodać trochę czarnych owoców jałowca, przedtem dobrze pogniecionych celem szybszego wydobywania się z nich aromatu leczniczego, a następnie oliwę tę lekko smażyć i zmieszać pół na pół z czystym spirytusem. Tą mieszaniną nacierać szyję wzgl. kark od góry na dół aż pod łopatki. Nacieranie takie można powtarzać co 4 lub 5 dni możliwie przed spaniem, aż się czuje lepsze krążenie krwi i wstrzymanie jej napływu do głowy.

### Kąpiel z mięty dla osłabionych nerwowo ze złem krążeniem krwi.

Chcąc długo utrzymać komórki ciała fizycznego w stanie rzeźkości, dobrze jest robić co 9 dni ciepłą kąpiel z mięty  $\frac{1}{4}$  godziny trwająca. Do jednej takiej kąpeli w wannie dać 7 do 9 łyżek 10 do 15 cm wysokiej mięty o średnio rozwiniętych kędzierzawych listkach, dorzucić do tego garść macierzanki, a kiedy się już jest 10—12 minut w kąpeli, wycisnąć do wody 9 cytryn a potem być jeszcze we wannie 3 minuty. W ciągu tych 9 dni należy pić herbatę z mięty, a kto nie ma zbyt osłabionego serca, dodać do mięty parę kwiatków lipowego kwiatu.

Kąpiel taka, a można ich zrobić 3 do 9, nie tylko działa orzeźwiająco i odmładzająco na cały organizm, ale przede wszystkim zwiększa subtelność krążenia magnetyzmu w ciele astralnym. Jeżeli jeszcze w dodatku w międzyczasie nie będziemy zasilali organizmu magnetyzmem zwierzęcym przez spożywanie mięsa, to pod wpływem tych kąpeli i picia tej herbaty zmienić możemy i magnetyczny kolor naszego ciała astralnego na jaśniejszy i cieplejszy; cieplejszy to zn. przy wpromieniowywaniu np. z dłoni i palców, ale szybko ochładzający się w aurze innego człowieka. Najlepiej możnaby to poznać, gdyby osobnik taki, co przeszedł wyżej wspomnianą kurację, magnetyzował człowieka, będącego w gorączce. Iskierki magnetyzmu działają w tym wypadku jak kropelki lodowej wody, spadające na płonące iskry, które powodują spalanie tkanek, lub osłabiają walkę z bakteriami w krwi. Jest to magnetyzm, wywołujący gorączkę.

Z bardzo dobrymi wynikami stosować można miętę także

#### **w chorobach umysłowych.**

Weźmy np. tak zw. opętanie. Przygotować ekstrakt (sok wygnieciony) ze świeżej mięty i zmieszać z olejkami migdałowymi, a następnie wcierać łagodnie w cebulki włosów na głowie opętanego od czoła pasmami do tyłu w stronę karku. By jednakże nie łączyć się ze złym magnetyzmem podczas wcierania, należy włożyć na ręce czyste gumowe rękawice. Ekstraktem tym można także napaść watek, ale tak, żeby nie była zbyt wilgotna, następnie zawinąć ją w watek suchą i włożyć choremu do uszu. Razem z watek wilgotną można zawinąć także zielone listeczki lub tylko kawałek liścia róży pokojowej; róza ta bowiem bardziej jest przesycona magnetyzmem ludzkim, niżeli róza w ogrodzie, chyba, że ktoś często kolo nich przesiadywał i na nie patrzył. — Ekstraktem tym można także lekko natrzeć górną wargę opętanego. Można także chorego wsadzić do pasa do wody przyjemnie ciepłej, w której sparzono miętę, wzgl. do której wiano odpowiednią ilość wywaru z mięty, i oblewać mu wodą z polewaczki do roślin kregosłup od karku, ale to chłodną wodą i po kąpeli; bardziej jednak oblewać dolną połowę ciała. Cała taka kąpiel ciepła i chłodne oblewanie ma trwać 10—15 minut.

Naturalnie, że oprócz tych sposobów — są jeszcze i inne siły i rady dla tego rodzaju chorych, jak n. p. umiejętne zastosowanie odpowiednich kolorów i t. d., o czem pomówimy na innym miejscu.

Tak jak magnetyczną siłą mięty, złączoną w dodatku z myślą i silną wiarą, można odciągnąć niewłaściwego ducha od ciała opętywanego, tak samo możemy magnetyczną siłą mięty przyciągnąć ducha do jego ciała n. p. podczas omdlenia lub katepsji. W tym wypadku stosuje się tę samą oliwę z silniejszą domieszką mięty i spirytusu. Nacierać lekko skronie, czoło, górną wargę, ręce ponad na pięścią i dołek omdlałego.

C. d. n.

J. K.

## **Kronika.**

(Z prasy krajowej i zagranicznej.)

### **Czy bywały medja w Kęściele pierwotnym?**

Pytanie to stawia sobie po „Harbinger Light” interesujący organ włoskiego towarzystwa dla badań psychicznych w Palermo, Alfa, który nosi tytuł „Spiritualita”, a kierowany jest przez p. Laura D. Legrange i p. Nella Doria Cambon, jedną z najbardziej czynnych propagatorek wiedzy duchowej na półwyspie Apenińskim.

„Spiritualita” opiera się na świadectwie św. Ignacego, który wspomina o różnych zdolnościach poznawania przyszłości, o wizjach, głosach bezpośrednich z „tamtego świata”, dotknięciach i t. p.

Według innego świadectwa, św. Antoniego, otrzymywano za jego czasów komunikaty z zaświatów, z których o ile jedne napewno mogły być przypisywane złym duchom, o tyle inne pochodziły bez wątpienia od aniołów, duchów dobrych. Zdaje się zreszta, że św. Antoni był sam jasnowidzącym i jasnosłyszącym.

## Spirytyzm w Hiszpanji.

W chwili, gdy zbliża się pora Międzynarodowego Kongresu Spirytystycznego w La Haye (Holandia) we wrześniu b. r., nie od rzeczy będzie przypomnieć pierwszy międzynarodowy kongres spirytystyczny.

Odbył się on w Barcelonie, od 8 do 13 września 1888, w tem samym mieście, w którym parę lat przedtem spłonęły na stosie dzieła Allana Kardeca.

Kongres cieszył się ogromnem powodzeniem. Obok licznych delegatów krajów europejskich wzięło w nim udział wielu przedstawicieli amerykańskiego ruchu spirytystycznego. Liczba wszystkich towarzystw, reprezentowanych na zjeździe, przekraczała 400, liczba pism wynosiła około 40.

Prezesem honorowym obrany został José M. Fernandez Colavida, pierwszy tłumacz i popularyzator dzieł Allana Kardeca w Hiszpanji. Przewodnictwo istotne objęli: wicehrabia Torrès Solanot, wielki apostoł spirytyzmu w Hiszpanji, Leymarie, Ungher i Huebbes Temprado.

Tak to rozpoczęła się era międzynarodowych kongresów spirytystycznych.

Następny kongres spiryt. ma się odbyć w r. 1934 w Barcelonie, 46 lat po pierwszym.

## Niesamowity taniec przy łóżku umierającego rotmistrza.

O wprost nieprawdopodobnym wypadku donosi na łamach londyńskiego „Timesa” naczelny lekarz wojskowy armji angielskiej w Indjach. Jeden z rotmistrzów kawalerji angielskiej zachorował na raka żołądka. Lekarze rozpoznali chorobę oficera za późno, tak, iż bezradnie oczekiwali śmierci swego pacjenta na łóżku szpitalnem.

Tymczasem niezmiernie bogata przyjaciółka oficera, Europejka, która udała się z nim do dalekich Indyj, ażeby być stale przy ukochanym, z którym, niestety, nie mogła wziąć ślubu ze względów rodzinnych, postanowiła za wszelką cenę uratować życie oficera. Słyszac o niezwykłych cudach jednego z indyjskich fakirów, sprowadziła go niemal przemocą do szpitala w Kalkucie, gdzie leżał jej ukochany. Fakir nie chciał przyjąć żadnego honorarjum, ale widząc rozpacz Europejki, zgodził się spróbować swych tajemniczych wpływów, jakie wywierał na chorych. Fakir najpierw okadził łóżko, na którym leżał oficer w agonji, dymem z tajemniczych ziół indyjskich, następnie uśpił przy pomocy rak umierającego, a potem, po odprawieniu krzykliwych modłów wpadł w niesamowity trans, zaczął skakać koło łóżka, wreszcie rzucił się na łożo chorego i położył się obok oficera. Przeglądający się temu lekarze szpitalni, w obawie o i tak już ledwie tłące się życie oficera, oderwali fakira od ciała pacjenta. Fakir obudził się z uśpienia po dwóch godzinach i rzecz ciekawa, jednocześnie zbudził się oficer. Po tych niesamowitych zabiegach fakir Rapingan oświadczył, że chory powróci do zdrowia, i że lekarze już obecnie mogą stwierdzić, że rak w żołądka znikł.

Istotnie choremu polepszyło się tak dalece, że zostano prześwietlenie, które stwierdziło, że istotnie rak znikł bez śladu. Po tygodniu chory opuścił szpital zupełnie zdrów, a dziś jest członkiem footballowej drużyny jego regimentu, stacjonującego w Kalkucie.

Fakir Rabinan został zaproszony przez lekarzy szpitalnych, którzy byli świadkami tego cudownego uleczenia, do wygłoszenia odczytu w wydziale medycznym uniwersytetu angielskiego w Kalkucie. W czasie swojej prelekcji fakir, który, jak stwierdzono, ukończył wydział medyczny na uniwersytecie w Delhi i posiadał bardzo szeroką wiedzę przyrodniczą, oświadczył, że niestety nie może zdać sobie sprawy z tego, w jaki sposób uzdrawia chorych na raka, zna tylko metody leczenia przy pomocy sugestji.

Wierzy w to, że siłą woli można uleczyć każdego człowieka, nawet umierającego.

\* \* \*

Jasnowidząca A. P. podaje w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

„W chorobach raka widzę często, jak przy owym nowotworze zwanym rakiem jest przyczepione ciało astralne nierzadko nawet jakiegoś ducha, Karma związane z chorującym. I w ten sposób męczą się obaj, bo duch, będąc przyłączony swego astralną powłoką ku komórkom fizycznym, które się rozrastają i znów rozkładają, cierpi również. Dość często widziałem poprostu jakiegoś bezkształt-

nego potwora, przyłączonego ku choremu na raka, i on niejako ssal zdrową pręgę życia w miejscu swego przyczepienia się do ciała.

Ów rotmistrz był astralnie karmicznie złączony z pewną istotą duchową i zrośnięci byli astralnym ciałem w okolicy spłotu słonecznego. Fakir ów po wykadzeniu i wykonaniu swoich formulek, które mu nie tylko miały pomóc w jego operacji astralnej, ale które mu także posłużyły do większego skupienia się i częściowego odłączenia od ciała, w stanie takiego autotransu wyczuł, że ktoś jest z rotmistrzem zrośnięty. Opiekuńczy natomiast duch rotmistrza posłał myśl fakirowi, by ten położył się do łóżka ku rotmistrzowi, a to w tym celu, by dopomógł do operacji, czyli do odłączenia się ducha, przyrośniętego ciałem astralnym do żołądka rotm. Całą operację przeprowadzał zasadniczo duch opiekuńczy rotmistrza, dając fakirowi przy jego przebudzeniu się znać, że chory już jest zdrowy, że tam raka niema. Poprostu fluidami fakira, jego teleplazmą, która się niewidzialnie dla lekarzy wydzielala z ciała fakira, zdematerializował komórki ciała raka i przeniósł je chwilowo w astralne ciało fakira, wiedząc, że w ciele fakira jest dość zdrowego, leczniczego magnetyzmu, w którym do reszty zostaną spalone, a tem samym duch obcy zostanie od rotmistrza odłączony. Fakir dobrze wiedział w odłączeniu, co się dzieje, gdy jednakże się do ciała przyłączył, sam na chwilę rozglądał się zdumiony dokoła i już nie przypominał sobie całej sceny, a do świadomości zwykłej przedostała się tylko wiara i pewność, że u rotmistrza już niema ani śladu raka w żołądku.

### **Dom nawiedzony w Detroit.**

Jak donoszą dzienniki amerykańskie, wielkiej wrzawy narobił w Detroit dom nr. 20075, Coventry ave., w którym pojawiły się strachy.

Dom ten państwo Peterson wynajęli od Pearson Reality Co. i zapłacili za miesiąc zgóry. Odrazu pierwszej nocy po wprowadzeniu się cała rodzina państwa Petersonów zalarmowana została niesamowitemi dziwami. Odzywały się jakieś tajemnicze stapania po schodach, stukania, hałasy i t. p., widywano jakąś mglistą postać w czarnym płaszczu. Każdą rurę w domu zbadano, każdą ścianę ostukano, podejrzewając, że może ktoś pozwala sobie na niezdrowe żarty z mieszkańców domu. Napróżno — nie znaleziono ani śladu sprawców niepokoju. Co dzień przez dwa tygodnie żyto w naprężeniu nerwów. Hałasy dochodziły z różnych pokoiów.

Nic nie pomogła również wezwana na pomoc policja.

Jeden z członków rodziny, 21-letni Edward, opowiedział, że po tygodniu mieszkania w nowem locum powrócił on późno do domu z wizyty. Podchodząc do domu zauważył światło w piwnicy. Zaciekawiony podszedł do okienka i zobaczył, jak jakiś mężczyzna stał koło pieca. Zdziwiło go, że mężczyzna ten miał na sobie bardzo długi czarny płaszcz. Sądził on na razie, że może to był jego brat, ponieważ nie widział twarzy. Wszedłszy do domu zszedł do piwnicy, lecz nikogo tam nie było. Rozbudził rodziców i pytał się, kto zapalił światło w piwnicy. Okazało się, że nikt nie zapalał.

Trzy razy gaszono światło w piwnicy i trzy razy samo się zapalało.

Przez parę dni była cisza, gdy zalepiono wszystkie drzwi i okna do piwnicy. Później znowu rozpoczęły się stukania i hałasy. Drzwi z hałasem otwierały się same.

W poniedziałek wieczorem Leon Peterson przywołał znajomego Hershela Sherrow z pn. 260 Ardmore drive, Ferndale, aby przekonał się, że coś nienaturalnego dzieje się w domu.

Sherrow ofiarował się siedzieć całą noc w pokoju frontowym, aby rodzina wyspała się. Zaledwie jednak usiadł w oczekiwaniu, duchy dały znać o sobie z takim hałasem, że Sherrow pobiegł do telefonu. Przybyło czterech policjantów, którzy, zasiadłszy również w pokoju frontowym, usłyszeli wielki hałas. Pobiegli na stację policyjną, aby dać znać, że jakieś siły nadprzyrodzone walczą w domu



Petersonów. Policjant Hoffman, biegnąc po ciemku, wpadł na słup i wybił sobie cztery zęby. Ze stacji policyjnej wyjechało 10 innych policjantów i 6 reporterów.

Przybyli usłyszeli odgłosy i wielki huk. Przeszukano dom od strychu do piwnicy i nic nie znaleziono.

Rodzina Petersenów, składająca się z rodziców i 8 dzieci, nie czekając do końca miesiąca, wyprowadziła się po upływie dwóch tygodni od chwili wprowadzenia się.

Porucznik Thomas Kane, który zajął się sprawą duchów, oświadczył, że poruszy niebo i ziemię, a duchy zdemaskuje. Twierdzi on, że rury w domu są popusze i pękają.



Jasnowiedząca Agni P. daje następujące wytłumaczenie owej historii:

Widzę sześciu spiskowców, obznajomionych bardzo z siłami czarnej magii. W pewnym gronie czarnych wtajemniczonych nastąpiło rozbitcie — sześciu z nich postanowiło, że będą trząść kilku domami w posadach, chociażby mieli wyrzucić je w powietrze. Chcą w ten sposób dać znać ludziom o sobie i prosić ich także o modlitwę, któraby im dopomagała, by mogli i innych wyrwać z owego grona.

Snują się nocą, jak wędrowcy, wsłuchują się, gdzie tchnienie dla nich korzystne, to jest gdzie mogą nawiązać kontakt magnetyczny z ludźmi, by zapomocą tych sił dawali znać o sobie. Pewnie, że gdyby tam urządzono posiedzenia spirytystyczne, to oprócz owych sześciu zgłosiłoby się jeszcze wiele innych duchów z rewelacjami o swojej nędzy duchowej — bo tak jak kiedy pożar ogarnie jakiś dom, zbiegają się sąsiedzi, by patrzeć na rozszerzający się płomień, tak i w świecie astralnym przy podobnych zjawiskach pracy duchów w łączności z magnetycznymi fluidami ludzi zjawia się płomień astralny, który dla oka ludzi z większą intuicją duchową może być widzialny jako mniejsze czy większe światelko — w tym wypadku w piwnicy — dla duchów jednak obejmuje znacznie większą przestrzeń, buchając ponad 4 metry nad domem i naokoło domu, w którym, jak mówią, straszy. Zjawisko to ściąga wiele innych duchów; jedni gapiowie przychodzą z płytkiej ciekawości, inni nieszczęśliwi, pragnący ludziom dać znać o sobie, że żyją, cierpią, lub za kimś na ziemi tęsknią. Sprawa takiego domu nawiedzonego wywołuje podobne zainteresowanie w świecie ducha, jak i w świecie ludzkim.

Lecz potężny wtajemniczony dowiedział się, że jego poddani wyprawiają harce — i aby zatuszować sprawę i niewiarą i śmiechem ludzi ubezwładnić ich działanie, umożliwić im zjawianie się, szybko poszukał mądrego człowieka, który powiedział: „Niebo i ziemię poruszę, a przekonam was, że ulegacie halucynacji i że to coś się psuje w murach domu, a może pod podłogą przechodzą jakieś elektryczne prądy.”

Pewnie że głęboko w ziemi — ale nietylko pod tym domem, lecz także pod wielu innymi domami, są siły wulkaniczne — lecz ileż tych wulkanów płonie i bucha we wnętrzu ziemi. Zresztą sam żywioł wulkaniczny nie posiada jakiej takiej duchowej inteligencji — a tamby można rozmawiać z temi siłami. Pewnie, że wielki mag nie chciał dopuścić do posiedzeń, starając się ośmieszyć całą sprawę jeszcze zanimby doszło do jakichś poważniejszych badań. On to pchnął gwałtownie w biegu policjanta tak, że ten wybił sobie zęby i częściowo naruszył szczękę; gniewało go to bowiem, że ten z taką ochotą biegnie po towarzyszy, by z ich pomocą wykryć sprawcę hałasów. Bo chociaż sami policjanci nie byli głęboko myślącymi ludźmi i nie zastanawiali się, że rzeczywście duchy mogą tam czynić harce, to już to samo, że sprawa nabierze rozgłosu, spowodowało ducha maga do wywarcia zemsty na policjancie.

Coraz więcej duchów, ujarzmionych siłą woli przez wyższych niby od siebie wtajemniczonych, buntuje się przeciw ich władzy — to też coraz więcej będzie tych domów, w których będzie straszyło.

Wszak i ci, niby spokojnie w trumnę ułożeni, którym polecano sen wieczny, i ci będą coraz częściej dawali o sobie znać, że żyją i myślą, będą pragnęli dawać ostrzeżenia bliskim swoim, lub prosić ich o pomoc.

## Wiadomość z za grobu na fali elektrycznej.

Tajemniczy wypadek zdarzył się w tych dniach w jednym z hoteli w zachodniej dzielnicy Berlina. Chodzi tu o wiadomość, przesłaną pewnemu kupcowi z Londynu, mieszkającemu właśnie w tym hotelu, w tak dziwnych i ciekawych warunkach, że zasługują może na obszernie sprawozdanie.

Wspomniany kupiec, Polak z pochodzenia, nazwiskiem Jan Zaborski (dzienniki podają nazwisko Saborsky), żyje od lat w Londynie jako kierownik wielkiego domu eksportowego. Jest żonaty od 15 lat i ma troje dzieci.

W zeszłym miesiącu musiał Zaborski, jak to często się zdarzało, wyjechać w pilnej sprawie do Berlina, gdzie oczekiwało go kilku klientów.

W chwili odjazdu wszyscy członkowie jego rodziny cieszyli się najlepszym zdrowiem.

Kupiec zjechał, jak zwykle, do hotelu, w którym stale mieszkał podczas swych handlowych podróży i którego adres dobrze znany był jego rodzinie.

Klienci Zaborskiego namówili go jednak tym razem, aby przeniósł się do innego hotelu w tej samej dzielnicy Berlina, gdzie mu już poprzednio zarezerwowali byli pokój.

Wśród nawału pośpiesznie załatwianych spraw nie doniósł Zaborski swej rodzinie o zmianie adresu, licząc się z tem, że w krótkim czasie, najwyżej za kilka dni, wróci z powrotem do Londynu. Odjazd z Berlina wyznaczył na niedzielę.

W sobotę w nocy o 12½ dzwonek telefonu zawezwał Zaborskiego, który właśnie miał zamiar udać się na spoczynek. Ująwszy słuchawkę, Zaborski usłyszał głos, w którym poznał natychmiast głos swej żony. Wypowiedziała ona słowa: „Proszę, przyjeźdź zaraz, dzieci płaczą“, poczem zamilkła.

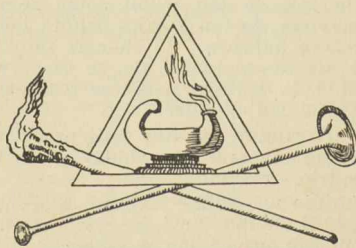
Kupiec z początku nie zwracał zupełnie uwagi na ten komunikat, wiedząc dobrze, że adres jego jest rodzinie nieznany, a treść sama pozbawiona sensu. — Był pewny, że to była halucynacja słuchowa. Dla pewności zapytał się jednak portjera hotelu, czy ktoś wołał go telefonicznie z Londynu. Po otrzymaniu stanowczej i przeczącej odpowiedzi uspokojony odjechał w niedzielę do Londynu.

Po powrocie do domu dowiedział się z przerażeniem, że żona jego tymczasem nagle umarła. Choroba, która zaczęła się w piątek, postępowała tak prędko, że jeszcze tego samego dnia okazała się koniecznością operacji. Około 10-tej w sobotę umarła Zaborska w sanatorjum. Koło łóżka umierającej stały wówczas dzieci, pielęgniarka i długoletnia służąca.

Ostatnim życzeniem konającej było, aby męża jej zawezwać jak najprędzej z Berlina. Lecz niestety, nie można było życzeniu temu zadość uczynić, gdyż z hotelu w Berlinie, dokąd pielęgniarka zwróciła się telefonicznie, odpowiedziano, iż Zaborski z hotelu się wyprowadził bez podania bliższego adresu.

W chwili wspomnianego komunikatu telefonicznego żona Zaborskiego już od godziny nie żyła. Słowa, przejęte przez telefon, wyrażały ostatnie życzenie zmarłej żony, o której śmierci Zaborski wówczas nie wiedział.

Przytoczony fakt jest bardzo charakterystyczny. Komunikaty zmarłych notowano najczęściej tam, gdzie chodziło o podanie ostatniego życzenia. Kamil Flammarion zebrał wielką liczbę podobnych faktów w dziele swojem p. t. „La Mort“. — Tak wyraźnych i niedwuznacznych wypadków jak powyżej przytoczony, nie znajdujemy jednak wcale w tem obszernem dziele 3-tomowem.





*Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.*

*Schopenhauer.*

## Co czytać?

ŻYCIE PO ŚMIERCI — L. DENIS . . . . .	Zł 4.30
DUCHY I MEDJA — L. Denis . . . . .	0.80
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZASWIECIE, CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ — A. P. CZY FANTAZJA (sztuka spirytystyczna) . . . . .	5.20
POD ZNAKIEM WODNIKA (dramat spirytual.) . . . . .	1.—
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley . . . . .	1.60
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrówki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowiedzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi. — Cena księgarska 6 zł, na papierze bezdrzewnym w oprawie płóciennej wraz z podobizną autorki . . . . .	1.80
MOC DUCHA — P. Mulford . . . . .	9.—
PRZECIW ŚMIERCI — P. Mulford . . . . .	7.80
MOC ŻYCIA — P. Mulford . . . . .	6.—
WTAJEMNICZENIA, powieść dla „Maluczkich“, P. Sedit . . . . .	6.80
SIŁY MISTYCZNE I SPRAWOWANIE ŻYCIOWE, P. Sedit . . . . .	3.—
KILKU PRZYJACIOŁ BOGA — P. Sedit . . . . .	2.50
UZDROWIENIE CHRYSYSTUSA — P. Sedit . . . . .	2.—
ENERGJA ASCETYCZNA — P. Sedit . . . . .	6.—
Polski Kalendarz Astrologiczny i Efemerydy astronomiczne na rok 1931 — opracował Fr. Prengel . . . . .	0.50
	„ 3.—

★

### DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.

#### Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytizm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości . . . . .

zł 4.—

#### ZAGADKA CZŁOWIEKA

„ 4.—

RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowym oświeceniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychozyczne

„ 4.—

#### Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA.

Treść: Aforyzmy; Problem życia pozagrobowego; Filozofja wszechświata

„ 1.50

LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszanymi ziołami

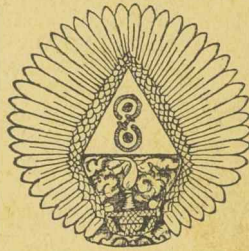
„ 3.—

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy?

„ 4.—

Nabywać można pod adresem  
**„Hejnał“, Wisła, Śląsk Cieszyński.**





---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Ciesz.  
Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.

